

Dziś w Warszawie

Rozpoczęcie dziennikarskiego forum

Dziś, w Warszawie rozpoczyna się I Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Podjęcie na najbardziej istotne problemy nurtujące środowisko dziennikarskie. Wezmą w nim również udział delegaci z naszego regionu. Poniżej zamieszczamy wypowiedź jednego z nich.

WINCENTY ZGIE
— kierownik Oddziału Polskiej Agencji Prasowej PAP w Białymstoku:

W białostockim środowisku dziennikarskim tkwimy od blisko 30 lat i pamiętam, że przez ten cały czas czynniki były starania o utworzenie w naszym mieście popołudniówki. Z zadośrością czytało się, że gazety takie powstawały w innych miastach, a w Białymstoku ciągle nie i wreszcie stało się! Za tydzień weźmiemy do ręki pierwszy numer naszego „Kuriera Podlaskiego”.

A skoro teraz udało się to, co nie udało się przez 30 lat — to jest to spory sukces również naszego środowiska dziennikarskiego. Jeżeli dodamy do tego fakt, że młode jeszcze Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL skupia w Białymstoku, Łomży i Suwałkach już 90 członków, to jest to widoczna oznaka postępującej integracji naszego środowiska, po wstrząsach jakie przeżyło ono w ostatnich latach. Ważne, że integracja ta dokonuje się w atmosferze poczucia odpowiedzialności dziennikarzy za pracę spełnianą w interesie narodu i państwa socjalistycznego, na gruncie ustroju przez SD PRL ustrojową konstytucyjnego i porządku prawnego PRL oraz kierowniczej roli PZPR w państwie.

Samoloty rolnicze — czekają

RZESZÓW (PAP) — Ok. 100 samolotów rolniczych głównie AN-2 oraz „Dromadery” do zwalczania plag szkodliwych owadów, które w tym roku czekają na wyprawę, czeka w Międzyzdrojach. Przy pomocy tych samolotów — które latają nad uprawami i posadzkami — rolnicy mogą wyeliminować szkodliwych owadów, co przyniesie im ogromne korzyści. W tym roku w woj. warszawskim oferta spotkała się z należytą reakcją i do zwalczania szkodliwych owadów na większą skalę samoloty rolnicze.

Mielecki zakład zaopracował swe usługi w tym zakresie m.in. rolnikom z woj. rzeszowskiego, tarnowskiego, tarnobrzkiego, chłamskiego, białokopalskiego i zamojskiego.

Niestety, z wiadomości, którymi dysponuje kierownictwo zakładu w Mielcu wynika, że jedynie w woj. warszawskim oferta spotkała się z należytą reakcją i do zwalczania szkodliwych owadów na większą skalę samoloty rolnicze.

Przedstawiciele młodego pokolenia w Belwederze

WARSZAWA (PAP) — Jednym z wyrazów wagi, jaką władze państwowe przywiązują do spraw młodego pokolenia, jest tradycyjny zwyczaj przyjmowania delegacji dzieci — w dniu ich święta — przez przewodniczącego Rady Państwa. I bm. HENRYK JABŁOŃSKI wraz z małżonką JADWIGĄ, znów gościli w Belwederze kilkudziesięcioosobową grupę dzieci — uczniów, harcerzy, członków Ligi Ochrony Przyrody, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przybyli oni do Warszawy z różnych stron kraju, przeżycie wsi i małych ośrodków miejskich, aby zaprezentować przewodniczącemu Rady Państwa swoje radości i troski, to czym żyją na co dzień. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz oraz organizacji społecznych.

Z dumą i pasją opowiadały dzieci o swoich osiągnięciach. Kilkadziesiąt minut trwały opowieści dzieci, przeplatane często wesołymi piosenkami.

Swoim małym gościom serdecznie podziękował za spotkanie Henryk Jabłoński. To bardzo dobrze — powiedział — że jesteście tacy weseli, lubicie się bawić, śpiewać, tańczyć. Pokażcie dziś jedno-

ześnie, że poważnie traktujecie życie, bo sprawia wam radość to, że troszczycie się o innych, o ludzi starszych, słabszych, o przyrodę ojczyzny.

Przewodniczący Rady Państwa wyraził swym gościom uznanie także za to, że umieją pracować w zespole. Każdy z was — powiedział — jest inny, przedstawia inną o-

sobowość, ale każdy wnosi coś nowego do wspólnego dobra. Dlatego trzeba szanować osobowość kolegi. W ten sposób zdobywa się prawo, aby szanowano także naszą odmienność. Zespół wzbogaca jednostkę i na odwrót. W życiu nie- rzadko mamy do czynienia z egoistami, sobokami. Musimy pomagać im, przyciągnąć do pracy w zespole, starać się aby przestali być samolubni.

H. Jabłoński życzył dzieciom aby zostali takimi jakimi są, aby życie ich nie zepsuło, aby byli dobrymi i mądrymi ludźmi.

Na zakończenie spotkania przy torcie i lodach kontynuowano rozmowę.

Uchwały XII Plenum KC PZPR zamieszczamy na str. 2

Wzrost wymiany handlowej z ZSRR

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Lesław Koliwicz, informuje:

Od 24 lat dostarczamy do Związku Radzieckiego kuchnie gazowe. Przeszło połowa całego polskiego eksportu tych urządzeń trafia na rynek radziecki. Rozpoczęliśmy eksport od skromnej ilości 7 tys. kucharek rocznie, by dojść obecnie do przeszło 300 tys.

W ostatnim dniu maja br. polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Universal” i radzieckie zjednoczenie „Raznoeksport” — odnotowały przekazanie do Kraju Rad 5. milionowej kucharki.

Na zorganizowanej tu wystawie akwizycyjnej polscy producenci zaprezentowali radzieckim handlowcom nowe modele kuchni gazowych i przedłożyli oferty eksportowe na rok 1984. Przewiduje się, iż w przyszłym roku eksport polskich kuchni gazowych do ZSRR zwiększy się i wyniesie co najmniej 400 tys. sztuk.



Robotnicy to ważna dziedzina gospodarki narodowej. O pracy robotników w Zielonej Kamienicy piszemy w fotoreportażu na stronie 1.

Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI

Z pobytu arcybiskupa A. Silvestriniego w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Jak dowiaduje się PAP — arcybiskup Achille Silvestrini przebywać będzie w Polsce do 4 czerwca, biorąc udział w uroczystościach religijnych jako gość Episkopatu Polski.

Spotkanie z W. Jaruzelskim

WARSZAWA (PAP) — 1 bm. I sekretarz KC PZPR, Prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął arcybiskupa Achille Silvestriniego, sekretarza Rady do spraw Publicznych Kościoła. W rozmowie wzięli udział: minister Spraw Zagranicznych PRL — Stefan Olszowski oraz kierownik Urzędu do spraw Wyznań — minister Adam Łopacki.

Wizyta u H. Jabłońskiego

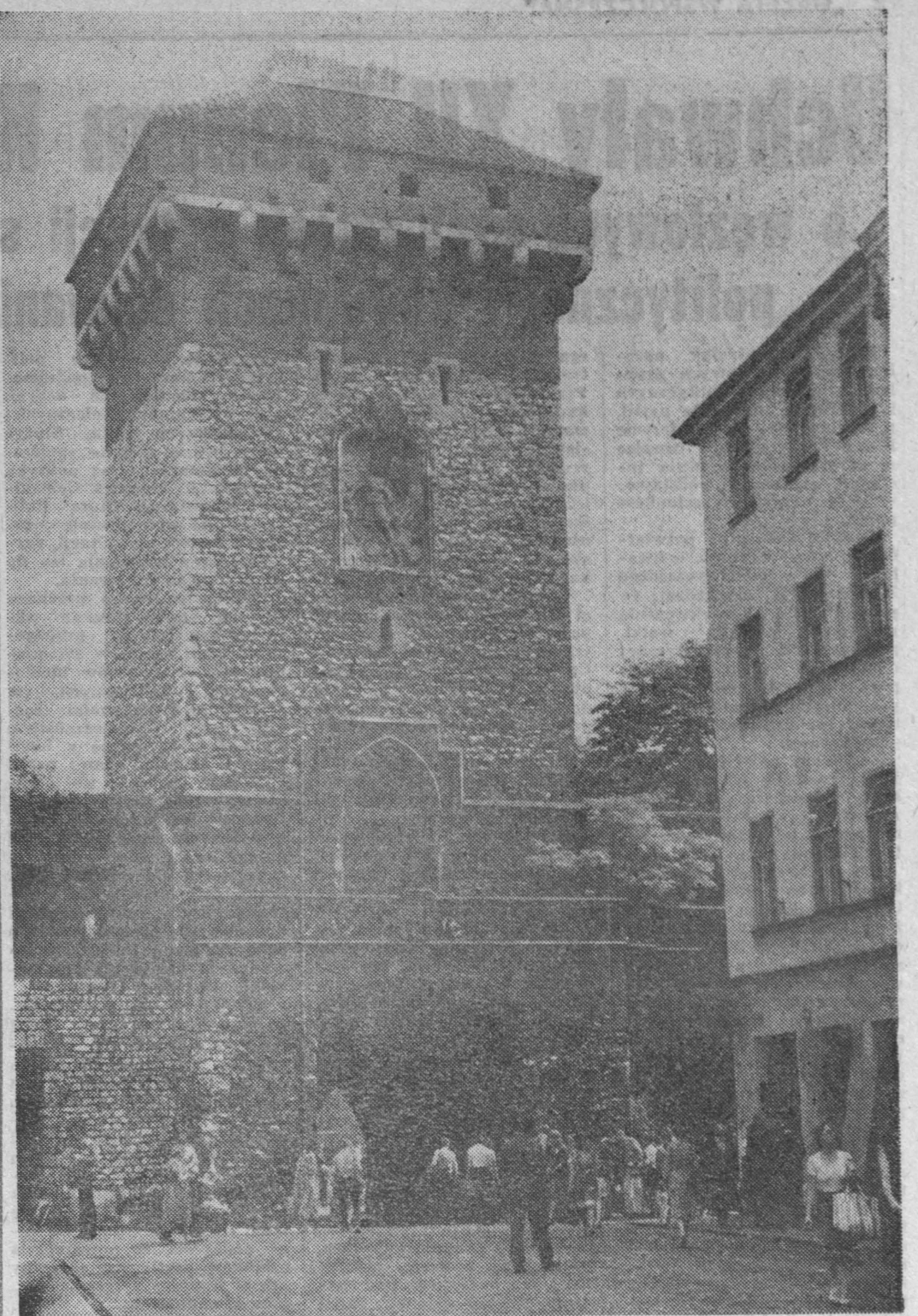
WARSZAWA (PAP) — 1 bm. sekretarz Rady do spraw Publicznych Kościoła, arcybiskup Achille Silvestrini, przyjeżdża do Warszawy, aby w imieniu Rady Państwa PRL, prof. Henryka Jabłońskiego. W rozmowie wzięli udział: minister Spraw Zagranicznych PRL — Stefan Olszowski.

Końcowy komunikat

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych PRL, w dniach 30 maja — 1 czerwca br. złożył oficjalną wizytę w Polsce arcybiskup Achille Silvestrini, sekretarz Rady do spraw Publicznych Kościoła.

Rozmowy ministra Stefana Olszowskiego z arcybiskupem Achille Silvestrinim dotyczyły w szczególności spraw związanych z przygotowaniem do zbliżającej się wizyty papieża Jana Pawła II. Podkreślając staranny przebieg przygotowań, zgodnie z programem u-

Ciąg dalszy na str. 2



KRAKÓW — perla naszej architektury. W tym roku dość wcześnie zaplanowano tu wystawę i wycieczkowiecami z kraju i ze świata. Na zdjęciu: Brama Floriańska od strony ulicy Floriańskiej. Fot. ROMAN PRUSKI

Tradycja i współczesność

Święto Białostockiej Chorągwi ZHP

INFORMACJA WŁASNA

Najbliższe trzy dni, to wielkie święto białostockich harcerzy. A okazje są po temu co najmniej dwie. 70 lat działają już zastępy i drużyny w Polsce, tyle samo na obecnych terenach województwa białostockiego. Drugi względem to ten, że Chorągiew Białostocka ZHP po raz dziesiąty czel imię i pamięć swego patrona — gen. Walerego A. Wróblewskiego.

Ważne to sprawy, bowiem właśnie więź z tradycją, historią, najpiękniejszymi przykładami osobowymi, to jeden z istotniejszych elementów har-

cerskiego systemu wychowawczego. Młodzież w zielonych i szarych mundurkach czepie

Ciąg dalszy na str. 2

WŁADZA — OBYWATELE

Co boli mieszkańców Sejna?

(Inf. wł.) W Sejnach odbyło się pierwsze z cyklu suwałskich spotkań władz polityczno-administracyjnych województwa ze społeczeństwem.

Delegacji z Suwałki przewodniczył: sekretarz KW PZPR — Bolesław Dziadziak i wicewojewoda — Józef Smarzewski. W spotkaniu brał również udział: pełnomocnik KOK — płk Kazimierz Woj-

towicz. Drugą stronę reprezentowali gospodarze Sejn, aktywni robotnicy i gospodarze miasta, sołtyś oraz przedstawiciele PRON i miejscowej władzy.

Ciąg dalszy na str. 2

MŁODZI ROBOTNICZY 83 — ASPIRACJE I INICJATYWY

Jak się znaleźć w tych realiach?

Prezidium Zarządu Głównego ZSMP zainicjowało powszechną dyskusję w strukturach Związku na wszystkich szczeblach i we wszystkich środowiskach, mającą na celu przede wszystkim integrację młodego pokolenia Polaków, wyzwalanie społecznych inicjatyw, wydobywanie na światło dzienne ciekawych, nowych metod pracy. Akcja, przebiegająca pod hasłem „Młodzi robotnicy 83 — aspiracje i inicjatywy” ma także służyć ułatwieniu znalezienia odpowiedniego miejsca pracy przez młode pokolenie we współczesnych polskich realiach, miejsca mierzonego nie tylko aspiracjami lecz także, a może przede wszystkim — konkretnymi możliwościami, tak młodzieży, jak i środowisk, w których przyszło jej pracować i żyć.

W dyskusji nad niektórymi z problemów, podyktowanych założeniami akcji wzięli udział: WOJCIECH KOROLCZUK — przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP w Białymstoku, ZBIGNIEW RUCHLIK — pracownik „Unitra-Biazeł”, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, MIROSŁAW PANASIUK — pracownik „Unitry”, przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pra-

cowników BZPT, KAZIMIERZ ŻYNEŁ — dyrektor Zakładu Wyróbów ze Srebra „Biamet” w Białymstoku, ROMUALD LEWANDOWSKI — pracownik „Fast”, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, ANTONI ROJEK — sekretarz ZW ZSMP d/s młodzieży robotniczej. Dyskusję z ramienia „Gazety Współczesnej” prowadzi MICHAŁ PIEKAREK.

„Gazeta Współczesna” — jednym z podstawowych celów tej powszechnej w organizacji młodzieżowej dyskusji jest chęć określenia skuteczniejszych niż dotychczas sposobów udziału młodego pokolenia w życiu społeczno-politycznym kraju. Skuteczniejszych, a więc — chyba dotychczasowe nie były dla młodych zbyt satysfakcjonujące, nie zdołały w pełni zaspokoić ich dążeń i pragnień. Młode pokolenie czuje się nieco zawiedzione tym, co dzieje się dotychczas. Może nieco zubożało?

Zbigniew Ruchlik: — Z pewnością sierpień 1980 roku zmienił wiele pojęć, wiele aspiracji, również młodego pokolenia. Po robotniczym protestie jednak żadna z dróg młodzieżowej aktywności nie została zablokowana. Rzecz

w tym aby ruch, który wywołano, nie został wstrzymany, aby nie został kontynuowany w obecnych strukturach i warunkach społeczno-politycznych.

Wojciech Korolczuk: — Po sierpniu władze naszej organizacji zwołały III Nadzwyczajny Zjazd, który sformułował konkretny program, dotyczący wielu dziedzin naszego życia, w owym czasie — w miarę atrakcyjny. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało zmiany pewnych propozycji programowych i wywołało uczucie troski — czy te nasze zamierzenia mogą być realizowane w stopniu, w jakim sobie założyliśmy? Wielekroć część młodzieży potrafiła dość szybko odnaleźć właściwą drogę, uznając, że w zmienionych realiach można także szukać miejsca dla siebie i spełnienia swych aspiracji.

„GW”: — Na czym to szukanie polega?

W. Korolczuk: — W woj. białostockim powstało kilka zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych, gdzie młodzi starają się sami rozwiązać własne problemy mieszkaniowe. Powstała również Młodzieżowa Wytwórca-Usługowa Spółdzielnia Pracy — która stworzyć sobie miejsce pracy i zapewnić sobie nieźle zarobki. Odnosi się do aspiracji, uważam, że tylko człowiek, który nie „czuje” aktualnej rzeczywistości może mieć „zachcianki” na samochód, wille czy mieszkanie własnościowe, „od zaraz”. Na plan pierwszy wyszły nieco inne potrzeby młodego człowieka: dobra, spokojna, pewna praca, uznanie w tej pracy, zadowolony z kwalifikacji.

„GW”: — Uznanie, zarobki, stanowisko młodego człowieka w obecnej sytuacji: czy ma podstawy do tego, aby czuć się zadowolonym?

Ciąg dalszy na str. 3

JUTRO sobotnio — niedzielne wydanie „Gazety”, a w nim:

LUDZIE LISTY PISZA...

Na szpaltach tej naszej popularnej kolumny „CZYTELNICZY — REDAKCJA”

● ciekawe refleksje i uwagi o rzemiośle;

● stały felieton Justyna, o tym czy porzucenie pracy jest rzeczą normalną;

● opinie pod różnymi o nowym rozkładzie jazdy PKP;

● oraz inne stałe pozycje zawierające postulaty lub wręcz krytykę dokuczliwych zjawisk dnia codziennego.

„TAJEMNICZE GNIAZDO” — ciąg dalszy opowieści A. Omiljanowicza.

NIE TYLKO PAMIETNIKI HITLERA — czyli o najsłynniejszych fałszerstwach świata.

„NAJNOWSZE MODELE AUT” — coś dla kolekcjonerów.

„W STYLU BLUE” — o młodzieżowej modzie.

PONADTO: krzyżówka, ciekawostki, felietony itd.

„GW”: — Na czym to szukanie polega?

W. Korolczuk: — W woj. białostockim powstało kilka zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych, gdzie młodzi starają się sami rozwiązać własne problemy mieszkaniowe. Powstała również Młodzieżowa Wytwórca-Usługowa Spółdzielnia Pracy — która stworzyć sobie miejsce pracy i zapewnić sobie nieźle zarobki. Odnosi się do aspiracji, uważam, że tylko człowiek, który nie „czuje” aktualnej rzeczywistości może mieć „zachcianki” na samochód, wille czy mieszkanie własnościowe, „od zaraz”. Na plan pierwszy wyszły nieco inne potrzeby młodego człowieka: dobra, spokojna, pewna praca, uznanie w tej pracy, zadowolony z kwalifikacji.

Ciąg dalszy na str. 3

„GW”: — Uznanie, zarobki, stanowisko młodego człowieka w obecnej sytuacji: czy ma podstawy do tego, aby czuć się zadowolonym?

Ciąg dalszy na str. 3

JUTRO — bez opadów, nieco chłodniej.

DZIS imieniny: Leszka i Teodora. (ms)

połuda

Uchwały XII Plenum KC PZPR

o węzłowych problemach sytuacji społeczno-politycznej i kierunkach działania partii

Komitet Centralny aprobuje ocenę węzłowych problemów społeczno-politycznych i kierunki działania partii, przedstawione w referacie Biura Politycznego, uznając je za wytyczne do pracy instancji, organizacji podstawowych i wszystkich członków partii.

Komitet Centralny potwierdza swą wierność uchwałom IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR stwierdzając, że partia będzie konsekwentnie realizować politykę walki, porozumienia, socjalistycznej odnowy. Wyrazem rosnącego poparcia dla tej polityki jest postępująca normalizacja sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej.

Zadaniem najwyższej wagi jest utrwalenie wizerunku partii z klasą robotniczą, dalsze odzyskiwanie jej zaufania, umacnianie jej przodującej roli w życiu narodu.

Przewidywane zjawiska kryzysowe oraz poprawa trudnych jeszcze warunków życia licznego grona ludzi pracy, są ściśle związane z osiągnięciem porozumienia wszystkich patriotycznych sił opowiadających się za pełną normalizacją życia społecznego, polityką reform, rozwojem socjalistycznych struktur społeczno-gospodarczych, za umacnianiem pozycji Polski w Europie i w świecie.

Głównym zadaniem partii pozostaje nadal obrona i umocnienie historycznych zdobyczy socjalizmu, zdecydowana walka z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami socjalistycznej Polski. Jest to zadanie całej partii, wszystkich jej instancji, ogniw frontu ideologicznego, każdego z jej członków. Obowiązek wszystkich organizacji i członków PZPR jest pogłębianie procesów ideowej i politycznej konsolidacji partii, umacnianie zwartości jej szeregu, podnoszenie aktywności w codziennym działaniu. Aby osiągnąć dalszy postęp na tej drodze należy zmobilizować siły ideowej partii, pogłębiać marksistowsko-leninowską analizę stojących przed nią problemów, upowszechniać wiedzę o programie PZPR, o celach jej działalności i warunkach jej realizacji. W przygotowaniach do XII Plenum KC, poświęconego węzłowym problemom ideologicznym, winien być wykorzystany dorobek dyskusji i konsultacji, opinie organizacji i środowisk społecznych, a także wyniki badań naukowych.

Ideologiczne i polityczne umacnianie partii wymaga stałej walki z demagogią, z postawami oportunistycznymi niezgodnymi z tym, co ich nosiciele występują z rewizjonistycznymi czy dogmatycznymi pozycjami.

Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym. Marksizm-leninizm jest ideologią, która wyznacza kierunek i treść działalności partii, jest jej siłą napędową, jest jej fundamentem. Wzrost rangi marksizmu-leninizmu jest warunkiem umocnienia partii, jest warunkiem jej przetrwania i rozwoju. Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym.

O upowszechnianiu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu i dorobku polskiej, rewolucyjnej myśli marksistowskiej

Marksizm-leninizm jest ideologią, która wyznacza kierunek i treść działalności partii, jest jej siłą napędową, jest jej fundamentem. Wzrost rangi marksizmu-leninizmu jest warunkiem umocnienia partii, jest warunkiem jej przetrwania i rozwoju. Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym.

Marksizm-leninizm jest ideologią, która wyznacza kierunek i treść działalności partii, jest jej siłą napędową, jest jej fundamentem. Wzrost rangi marksizmu-leninizmu jest warunkiem umocnienia partii, jest warunkiem jej przetrwania i rozwoju. Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym.

Marksizm-leninizm jest ideologią, która wyznacza kierunek i treść działalności partii, jest jej siłą napędową, jest jej fundamentem. Wzrost rangi marksizmu-leninizmu jest warunkiem umocnienia partii, jest warunkiem jej przetrwania i rozwoju. Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym.

Marksizm-leninizm jest ideologią, która wyznacza kierunek i treść działalności partii, jest jej siłą napędową, jest jej fundamentem. Wzrost rangi marksizmu-leninizmu jest warunkiem umocnienia partii, jest warunkiem jej przetrwania i rozwoju. Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym.

Marksizm-leninizm jest ideologią, która wyznacza kierunek i treść działalności partii, jest jej siłą napędową, jest jej fundamentem. Wzrost rangi marksizmu-leninizmu jest warunkiem umocnienia partii, jest warunkiem jej przetrwania i rozwoju. Komitet Centralny podkreśla konieczność podniesienia rangi marksizmu-leninizmu w myśleniu i działaniu partii, w jej działalności i w życiu społecznym.

mu w teoretycznej i praktycznej działalności partii. Przyspieszyć należy proces kształcenia i podnoszenia poziomu kadr marksistowsko-leninowskich. Wzmocnienie wymaga własne zaplecze naukowo-teoretyczne partii. Należy utworzyć Akademię Nauk Społecznych — podstawowy ośrodek myśli marksistowskiej w Polsce i kształcenia kadr dla nauk społecznych.

Upowszechnianie znajomości ideologii i programu partii pozostaje głównym zadaniem kształcenia partyjnego. Komitet Centralny zobowiązuje instancje i organizacje partyjne do należytej przygotowania pracy szkoleniowej w roku 1983/84.

Ważnym nurtem działalności ideologicznej partii pozostaje kształtowanie naukowej świadomości historycznej, upowszechnianie znajomości tradycji ruchu robotniczego. Komitet Centralny przyjmuje do aprobowania wiadomości tezy „W stulecie polskiego ruchu robotniczego” i zaleca, by uwzględnić w uwagach zgłoszonych na Plenum, ich upowszechnienie i wykorzystanie w pracy ideowo-wychowawczej.

W umacnianiu sił partii za szczególnie ważne zadanie Komitet Centralny uznaje wzrost aktywności i roli podstawowych organizacji partyjnych. Powinien się on wiązać z pobudzaniem aktywności wszystkich członków partii. Dokonać należy przeglądu indywidualnych zadań partyjnych we wszystkich organizacjach podstawowych, połączonych z oceną aktywności ich członków pod hasłem: „Każdy członek partii przoduje w swym środowisku”.

Członkowie partii wyróżniać się powinni dobrą pracą, ale także aktywnością w zwalczaniu zjawisk sprzecznych z socjalistycznymi wartościami życia społecznego oraz wszelkiego zła zagrażającego zdrowiu moralnemu społeczeństwa.

Partia, jej wszystkie ogniwka i członkowie przodować powinni w wysiłkach na rzecz kształtowania szacunku do pracy oraz w staraniach o wysoką jakość jej wyników, dbać o poszanowanie godności człowieka, upowszechniać troskę o wspólne dobro, sprawiedliwą ocenę ludzi, ważną żywiołowość i pomoc w potrzebie.

Kosnąca aktywność podstawowych organizacji partyjnych w rozwiązywaniu problemów swoich środowisk sprzyjać powinna pozyskiwaniu dla programu partii ludzi aktywnych, cieszących się autorytetem społecznym i zawodowym. Kluczowym zadaniem pozostaje umocnienie partii w środowisku robotniczym.

Partia zasięgać będzie zawsze opinii ludzi pracy w pod-

stawowych kwestiach politycznych oraz przy podejmowaniu ważniejszych decyzji oraz programów społecznych i gospodarczych rządu. Służą temu będzie szeroka służba informacyjna oraz polityka konsultacji. Komitet Centralny zobowiązuje Biuro Polityczne do opracowania zasad i metod konsultacji partyjnej oraz wdrożenia ich do praktycznego stosowania.

Srodki masowego przekazu spełniać powinny coraz aktywniejszą rolę w propagowaniu linii partii, w zwalczaniu obcych wpływów ideologicznych i politycznych, w rozwijaniu świadomości socjalistycznej społeczeństwa.

Publikacje sprzeczne z ideologią i polityką naszej partii powinny spotykać się z aktywną, polemiczną reakcją. Podnosić trzeba jakość publikacji, ożywić wypowiedzi, dbać o czystość i plastyczność języka, wytrwale walczyć o usuwanie czystynki, wida i słuchacza. Biuro Polityczne zleci dokonywanie systematycznych ocen realizacji tak sformułowanych zadań przez poszczególne zespoły redakcyjne.

Komitet Centralny stwierdza, że wysiłki całej partii wymaga roszczenie wartości podwyższenia udziału w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym. Szczególnie ważnym na płaszczyźnie tego udziału są związki zawodowe. Ruch związkowy umacnia się i wykorzystuje doświadczenia, rozwija aktywność w służbie ludzi pracy. Komitet Centralny podkreśla, że powinnością członków partii jest aktywny udział w pracy i życiu związków zawodowych.

Komitet Centralny potwierdza wagę rozwoju i działania samorządu pracowniczego. Instancje i podstawowe organizacje partyjne powinny troszczyć się o właściwą politykę samorządów, przeciwstawiać również zjawiskom niedoceniania ich roli z zarządzaniu przedsiębiorstwem, jak też próbom prowadzenia pod ich szyldem działalności politycznej sprzecznej z interesami społeczeństwa i socjalistycznego państwa.

W zakresie problematyki ekonomicznej działalność wszystkich ogniw partii powinna nadal koncentrować się na konsekwentnym wdrażaniu w życie reform gospodarczych, przyjętej przez Sejm PRL: narodowego planu społeczno-gospodarczego na lata 1983-85 oraz programów antyinflacyjnego i oszczędnościowego. Ich realizacja ma obecnie rozstrzygające znaczenie dla materialnych warunków życia, stabilizacji społeczno-politycznej i kształtowania nastrojów społecznych w kraju.

Komitet Centralny potwierdza trwałość polityki naukowej i kulturalnej opartej o zasadę otwartości wobec

twórczych poszukiwań, służby potrzebom rozwojowym kraju oraz zrozumienia racji socjalistycznego państwa. Partia deklaruje swą wolę rozwiązania problemów kultury i nauki wspólnie z przedstawicielami środowisk twórczych oraz ich stowarzyszeń, działającymi dla dobra kultury narodowej i socjalistycznego rozwoju kraju.

Komitet Centralny postanawia rozpatrzyć na swych posiedzeniach problemy szkolnictwa i wychowania oraz nauki i kultury.

Komitet Centralny podkreśla wagę dalszego konsekwentnego realizowania uchwał IX Plenum poświęconego problemom młodego pokolenia. Wszystkie instancje i organizacje partyjne dokonają przeglądu realizacji zadań wynikających z tych uchwał.

PZPR aktywnie uczestniczy w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, jednocześnie wszystkie patriotyczne siły i środowiska naszego narodu na gruncie ustrojowych podstaw socjalistycznego państwa i polskiej racji stanu. Powinnością członków PZPR jest aktywny udział w działalności ruchu narodowego, odrodzenia zgodnie z linią i programem partii.

Komitet Centralny PZPR uważa, że w obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego sytuacji międzynarodowej, wobec rosnących zagrożeń dla pokoju, jakie pociągają za sobą imperialistyczna polityka nasilania zbrojeń i konfrontacji, sprawa najwyższej wagi jest ocalenie pokoju w świecie, niedopuszczenie do nuklearnej katastrofy.

Realny program zmierzający do powstrzymania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia, umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, odrzucenia polityki zbrojeń, w tym w praktyce deklaracji politycznej państw-stron Układu Warszawskiego z 5 stycznia 1983 r. W pełni popieramy ideę w tym kierunku doniesienia propozycji i inicjatyw pokojowych ZSRR. Podzielamy stanowisko przedstawione w oświadczeniu rządu Związku Radzieckiego z 27 maja 1983 r. Stojmy na stanowisku, że zachowanie istniejącego państwa strategiczno-militarnego w stosunkach między Wschodem i Zachodem ma zasadnicze znaczenie dla pokoju w Europie i świecie, w tym dla bezpieczeństwa naszego kraju.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, wspólnie z państwami wspólnoty socjalistycznej, będzie konsekwentnie dążyć do utrwalenia zasad pokojowego współżycia i współpracy między narodami, do umocnienia pokoju w Europie i świecie.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Waszyngton znów blefuje

MOSKWA (PAP) — Komentator Agencji TASS d/s wojskowych Władimir Bogaczow pisze i b.m., że nawet zachodnioeuropejski uczestnicy spotkania w Williamsburgu, nie chcąc najwidoczniej narazić się na śmieszność w oczach opinii publicznej w swoich krajach, nie zdecydowali się poprzeć w oficjalnym oświadczeniu „słodemi” absurdalnej tezy Białego Domu, według której NATO, przygotowując się do rozmieszczenia nowych pocisków średniego zasięgu na kontynencie europejskim, może zmusić Związek Radziecki na rokowania w Genewie do „przyjęcia amerykańskiego „warianu zerowego”.

Komentator pisze dalej, że sam prezydent Reagan w momencie rzadkiej szczerości był zmuszony niedawno przyznać, że jego własna „propozycja

rozміщення rakiet po to, aby likwidować rakietę brzmiała „glupio”. Jednakże logika i konsekwencja publicznych wystąpień nie zaliczają się do mocnych stron obecnego prezydenta USA.

W wywiadzie dla amerykańskich i zachodnioeuropejskich dziennikarzy Ronald Reagan ponownie oświadczył, że na rokowaniach w Genewie nie będzie postępu dopóty, dopóki Związek Radziecki nie przekaże, że USA trzymają się wyznaczonych terminów rozmieszczenia swoich rakiet w Europie Zachodniej.

Oświadczenie, iż rozmieszczenie nowych rodzajów amerykańskich broni może skłonić ZSRR do przyjęcia reaganowskiego „warianu zerowego”, lub nie mniej absurdalnego „warianu „pośredniego” jest fałszywe od początku do końca. Nagromadzenie amerykańskich broni może jedynie utrudniać rokowania w sprawie systemów jądrowych. Historia lat powojennych dobitnie wskazuje, że tworzenie nowych amerykańskich rakiet i głowic bojowych stanowi bodziec nie dla procesu rokowań, lecz dla tworzenia nowych rakiet i głowic nuklearnych — stwierdza komentator TASS.

Końcowy komunikat

Ciąg dalszy ze str. 1

stalonym przez Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu, stwierdzono obustronne dążenie, aby pielgrzymka Jego Świątobliwości przebiegała w klimacie ładu i podmiotowości, odpowiadającym w pełni jej religijnemu charakterowi. Równocześnie wyrażono przekonanie, że wizyta papieża będzie korzystna dla sprawy pokoju i porozumienia między narodami.

Wymieniono także poglądy na temat najważniejszych problemów międzynarodowych, wskazując na niebezpieczeństwa zagrażające pokojowi w Europie i w świecie. Podkreślono konieczność przewyższenia aktualnych negatywnych tendencji w sytuacji międzynarodowej oraz wzmożenia wysiłków na rzecz dialogu i współpracy międzynarodowej.

W rozmowach wziął także udział minister — kierownik Urzędu d/s Wyznań — Adam Łopacki.

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Co boli mieszkańców Sejnu

Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięcej uwagi poświęcono zaopatrzeniu miasta w wodę. Jak stwierdził w swoim zgłoszeniu I-szy sekretarz KMig w Sejnach — Józef Ramotowski problem niedostatek wody pojawił się z chwilą wprowadzenia do miasta budownictwa wielokondygnacyjnego. Mieszkańcy zajmujący kwatery powyżej pierwszego piętra w budynkach na ośledu „Marycha” pozbawieni są praktycznie możliwości korzystania z domowych urządzeń sanitarnych i wodociągów. Aby poprawić istniejący stan konieczna jest modernizacja istniejących sieci i budowa nowej stacji uzdatniania wody. Innym problemem, który sygnalizowano i który należałoby w Sejnach — jak najszybciej rozwiązać — jest nieuregulowana gospodarka ściekowa i bardzo zły stan sieci kanalizacyjnej. Sporo ścieków trafia bezpośrednio do rzeki Marycha i wpływa na prawie całkowitą jej degradację biologiczną. Przydałoby się Sejnemu funkcjonalna oczyszczalnia, ale sprawą najważniejszą w tym względzie jest przebudowa instalacji kanalizacyjnej.

Pakiet spraw wynikających z potrzeb społeczeństwa, który przedstawiono na naradzie, był bardzo szeroki m.in. sygnalizowano ciastność w szkołach, potrzebę wybudowania nowego żłobka, konieczność budowy mieszkań dla nauczycieli, zły stan nawierzchni miejskich ulic i nawierzchni drogi, pilną potrze-

bę wybudowania poczty i nową centralę telefoniczną. Oczywiście nie wszystkie problemy można od razu rozwiązać. Tegoroczny plan społeczno-gospodarczy województwa suwalskiego przewiduje na realizację zadań terenowych nakłady w wysokości 2 mld 350 mln złotych. Nie sposób z tych funduszy sprostać wszystkim sygnalizowanym potrzebom, stąd też zachodzi konieczność ich selekcji.

Uczestnicy spotkania uznali, że trzeba (zgodnie zresztą z przyjętym w Sejnach planem gospodarczym) zająć się poprawą zaopatrzenia miasta w wodę, modernizacją instalacji kanalizacyjnej i jak najszybciej zakończeniem remontów konserwacyjnych trzech zabudowań: zespołu poliklasztorowego, XVIII-wiecznej synagogi i pałacu biskupiego.

St. Kurak

Buleczek nie będzie

Inf. wł. Jak nam poinformował Oddział WSS „Społem” w Białymstoku — w związku z awarią zmechanizowanej linii do buleczek w piekarni nr 5 — od 1 do 11 czerwca br. wstrzymane zostanie produkcja „kajzererek”. W ciągu najbliższych 10 dni w sprzedaży będzie m.in. pszeniczny chleb, rogale, batony, buleczki półciastkowe i ciastkarskie.

WSS przeprasza konsumentów za kłopoty związane z nabyciem pszenicznego pieczywa.

(c)

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Arcebiszpa Achille Silestrino przyjął i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

W-wo, dnia 31 maja 1983 r.
KOMITET CENTRALNY PZPR

Posiedzenie WKO w Suwałkach

Inf. wł. — Na posiedzeniu WKO w Suwałkach omawiano sytuację pożarową w województwie. Do 25 maja br. zanotowano 124 pożary. Najczęściej ich przyczynami były nieostrożność osób dorosłych i dzieci, zły stan i nieprawidłowa eksploatacja urządzeń elektrycznych oraz grzewczo-kominiowych.

Podkreślono dużą rolę preflaktyki w ochronie przeciwpożarowej. Obserwowany wzrost efektów działalności kontrolnej był przede wszystkim skutkiem akcji „Posesja”. Dlatego WKO zalecił organizowanie tego typu akcji dwa razy do roku. Zwrócono uwagę na potrzebę rozszerzenia różnych form działalności propagandowej, szczególnie wśród dzieci i młodzieży.

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej wskazał na istniejące trudności kadrowe. Związane są one z znacznym mierze z faktem rezygnacji dalszej pracy w pożarnictwie osób pełniących dwuletnią zastępczą służbę wojskową.

WKO wysoko ocenił działalność Straży Pożarnej, przekazał kierownictwu Komendy Wojewódzkiej i wszystkim strażakom podziękowanie za pracę i udział w akcjach (ju)

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej wskazał na istniejące trudności kadrowe. Związane są one z znacznym mierze z faktem rezygnacji dalszej pracy w pożarnictwie osób pełniących dwuletnią zastępczą służbę wojskową.

WKO wysoko ocenił działalność Straży Pożarnej, przekazał kierownictwu Komendy Wojewódzkiej i wszystkim strażakom podziękowanie za pracę i udział w akcjach (ju)

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej wskazał na istniejące trudności kadrowe. Związane są one z znacznym mierze z faktem rezygnacji dalszej pracy w pożarnictwie osób pełniących dwuletnią zastępczą służbę wojskową.

WKO wysoko ocenił działalność Straży Pożarnej, przekazał kierownictwu Komendy Wojewódzkiej i wszystkim strażakom podziękowanie za pracę i udział w akcjach (ju)

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej wskazał na istniejące trudności kadrowe. Związane są one z znacznym mierze z faktem rezygnacji dalszej pracy w pożarnictwie osób pełniących dwuletnią zastępczą służbę wojskową.

WKO wysoko ocenił działalność Straży Pożarnej, przekazał kierownictwu Komendy Wojewódzkiej i wszystkim strażakom podziękowanie za pracę i udział w akcjach (ju)

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej wskazał na istniejące trudności kadrowe. Związane są one z znacznym mierze z faktem rezygnacji dalszej pracy w pożarnictwie osób pełniących dwuletnią zastępczą służbę wojskową.

WKO wysoko ocenił działalność Straży Pożarnej, przekazał kierownictwu Komendy Wojewódzkiej i wszystkim strażakom podziękowanie za pracę i udział w akcjach (ju)

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej wskazał na istniejące trudności kadrowe. Związane są one z znacznym mierze z faktem rezygnacji dalszej pracy w pożarnictwie osób pełniących dwuletnią zastępczą służbę wojskową.

WKO wysoko ocenił działalność Straży Pożarnej, przekazał kierownictwu Komendy Wojewódzkiej i wszystkim strażakom podziękowanie za pracę i udział w akcjach (ju)

Stwierdzono konieczność poprawy warunków lokalowych zawodowych straży pożarnych w Olecku i Piszku. Mimo braku środków należy podjąć, w ramach czynu społecznego, budowę strażnicy w Olecku, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Każdy uważa Cytelnik oficjalnej prasy polskiej mógł zauważyć, że w ostatnich dwóch latach, takie słowa, jak „socjalizm”, „marksizm”, „marksizm” itp. spłyka się w rozmaitych publikacjach znacznie rzadziej, niż np. w latach 70-tych. Rzecz oczywista, obserwacja ta nie dotyczy publikacji okolicznościowych, szczególnie zaś ukazujących się w związku z 100-ą rocznicą śmierci K. Marksa. Ale i ona została potraktowana przez naszych publicystów i dziennikarzy raczej jako aluzja jednorazowa. Zaś nasza „Trybuna Ludu” zamieszcza na swych łamach o wiele mniej publikacji rocznicowych niż np. „Neues Deutschland”. Nikomu nie przyszło do głowy, aby jakiegokolwiek polskiej młodzieży zaproponować konfrontację własnych ideałów z ideałami Marksa. Nie wiem, czy było to pomyślane, wspominać o nim tytułem przykładu, gdyż artykuł ten właśnie kwestii poświęcony pod koniec kwietnia ukazał się na łamach „Neues Deutschland”.

A oto inny przykład. „Polityka” zamieszcza w odpowiednim czasie, wypowiedzi znanych osobistości — działaczy społecznych, politycznych i naukowych — na temat ich stosunku do idei wyrażonych w pracach Karola Marksa. W wypowiedziach tych silnie i jednoznacznie akcentowano aktualność oraz intelektualne walory dzieł twórcy socjalizmu naukowego. Tymczasem niektórzy z rozmówców „Polityki” w swoich artykułach zamieszczonych w tymże czasopiśmie, zdają się ani samego Marksa, ani istnienia w naszym kraju socjalizmu, w ogóle nie dostrzegać.

Tego rodzaju spostrzeżenia mogą prowadzić do wniosków zgolażających. Można sądzić, że znajomość zasad funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego, wiedza o poznawczej treści dzieł K. Marksa są w naszym kraju tak powszechne i doskonałe, że nie ma potrzeby przy bieżących okazji tego wszystkiego przypominać. Można by też myśleć, że idee socjalizmu są w naszym społeczeństwie powszechnie akceptowane, dlatego też wykazywanie ich zalet jest zbędne. Istnieje i taka możliwość, że przemilczanie zasad i pryncypiów, które dla publicystów stanowią fundament jego rozumowania, jest następstwem wyjątkowego dla nich szacunku, wyrazem czci należnej rzeczom oczywistym. To byłoby wnioskiem pozytywnym. Dla porządku należałoby wymienić także przypuszczenia negatywne. Przemilczanie pryncypiów wyświeślowych można też traktować jako działanie celowe, podyktowane chęcią wprowadzenia Cytelnika w błąd. Inna możliwość należałoby wiązać z pew-

na odmianą deklaratywizmu. Dla pewnych ludzi Marks i socjalizm mogą być wygodnym szyldem, pod którym chronią się i tylko ze względów koniunkturalnych, zaś w swoim myśleniu i działaniu są od nich dalecy. Ludzie tacy mogą ideę Marksa zupełnie nie znać. Istnieje wreszcie możliwość pośrednia. Zagrożenie narodu i państwa wymaga działania, a nie teoretycznych dywagacji. Z mało użytecznej pryncypiowości należy zatem zrezygnować na rzecz bardziej skutecznej postawy pragmatycznej.

Dalszych, podobnych przykładów nie będę mnożył, gdyż nie będę oceniał ich prawdziwości, nie chcę też zastanawiać się nad tym, któ-

określonych pryncypiów marksistowskich, jak też i głosy nawołujące do zdecydowanego odwrótu od wszystkiego, co może kojarzyć się z Marksem i socjalizmem.

Sposobu na rozwiązanie polskiego kryzysu szuka się zarówno w rozmaitych doktrynach, w zdrowym rozsądku, a nawet w radosnej twórczości. Taki stan rzeczy ma dużo zalet, wszakże muszą zostać spełnione dwa warunki: 1) Poszukiwania muszą być rezultatem autentycznego zaangażowania. 2) Towarzyszyć im musi tolerancja dla rozwiązań alternatywnych. Niestety z tolerancją wbrew historycznym tradycjom — nie jest u nas zupełnie dobrze, a czasem zauważyć moż-

mu zajmuje się przecież spore grono osób, które wiedzą najlepiej, co do nich należy i na czym ich zadanie polega. Marksa zaś bronić nie trzeba. Wystarczy udzielić mu głosu, wystarczy wziąć jego książki do ręki. I czytać. Przeciwnikom Marksa chodzi jednak o to, aby stało się to niemożliwe. Ja zaś sobie myślę, że nikomu nie wolno odmawiać prawa do obrony własnych racji. Nie mogę też wzbrudzić w sobie uczucia podziwu dla kogoś, kto chełpi się tym, że — z wyższej wymienionych racji — przestał czytać Marksa. Zbyt wiele w tej wypowiedzi kłótniowej dezygnolity.

A teraz warstwa druga. Jej ostrze jest skierowane już nie przeciwko Marksom, ale przeciwko mnie samemu, przeciwko każdemu potencjalnemu czytelnikowi Marksa. Ale jakimż to prawem miałby ktośkolwiek wyznaczać mi listę lektur dozwolonych i zakazanych? Za chwilę spróbuję pokazać, że nie idzie tu tylko o samo zwykłe czytanie. Węć sprawa nie jest wcale błaha. Ponadto sądzę, że nie mając nic wspólnego z dyskusją merytoryczną, dyskredytowanie jakiegokolwiek pism lub ich autorów jest zwykłym, choć ukrytym przejawem nietolerancji — zarówno wobec autora jak też, a niekiedy przede wszystkim, wobec potencjalnego ich czytelnika.

Wiem, że istniejąca rzeczywistość społeczna (z kulturą włącznie), w której żyje i do której należy w znacznym stopniu determinuje moje myślenie i działanie. Obiektywne na konieczność to jedna sprawa, samowola zaś to zupełnie coś innego i dlatego nie może ona usurpować sobie prawa do ingerowania w moją wolę, czy jakkolwiek prywatność. Samowola jest zawsze tylko i wyłącznie samowolą, a więc zjawiskiem leżącym w zupełnie innej płaszczyźnie, niż to wszystko co nazywamy koniecznością obiektywną. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy samowola i obiektywna konieczność są trudno odróżnialne. Zresztą ta pierwsza, kiedy tylko może stara się występować w przebraniu obiektywnej konieczności. Nie więc dziwnego, że wielu żartuje z wprowadzaniem w błąd lub ulega złudzeniu. Myślę wówczas, że ich działaniem kieruje obiektywna konieczność, a tymczasem ulegają cudzej samowoli. Ta zaś zawsze godzi w osobowość, narusza sferę najbardziej osobistej prywatności, ogranicza nasze istnienie. Nie zatem dziwnego, że ze świadomości podobieństwa samowoli i obiektywnej konieczności, coż się naturalnie łączy, obór wobec wszystkich namawiających, którzy próbują ograniczyć naszą — także — wolę i listę lektur. (redn)

WŁODZISŁAW SANOCKI

Śladem środowiskowych spotkań

Posłuchano i... odfajkowano?

Ponieważ przyzwyczailiśmy się do wielkich problemów, to wydawać by się mogło, a wydaje się co poniekąd, że mniej istotne, a nawet mało ważne są sprawy drobne i dotyczące mniejszych grup środowiskowych. Nic bardziej błędnego. Właśnie te drobne sprawy są najczęściej odczuwane w codziennym życiu, a gdy nie są załatwione, to urastają do rangi problemu.

Istotne znaczenie mają więc spotkania władz polityczno-administracyjnych z mieszkańcami miast i wsi, podczas których w spokojnych rozmowach, a także w gorących dyskusjach — pada wiele interesujących uwag, wniosków i opinii. Wykorzystanie ich może i powinno przyczyniać się do likwidacji uciążliwych niedociągnięć i trudności, jak też wyzwalania społecznych inicjatyw. Wspólne kontakty ułatwiają także skonkretyzowanie decyzji na dziś i zamierzeń na jutro dla wspólnego, bo społecznego dobra.

Są to oczywiście prawdy. Czy jednak są one zrozumiane i doceniane przez obie strony, a zwłaszcza przez tą, która z racji społecznych i państwowo-administracyjnych funkcji powinna zbaczać — tak bardzo obecnie ważną — więź władzy ze społeczeństwem? Nie formalna, — ot, spotkaliśmy się i pogadałiśmy — ale przejawiającą się w praktycznym działaniu, w realizacji uzasadnionych postulatów ludzi.

Nie uogólniając sprawy — bo są i pozytywne przykłady — trzeba stwierdzić, iż niestety, zarówno organizacja spotkań jak i wykorzystanie ich treści, nie spełnia jeszcze ludzkich oczekiwań. Tego zdania jest też Prezydium Komisji do Spraw Współpracy z Samorządem Mieszkańców przy KM PZPR w Białymstoku, która to komisja wespół z OKON-em była inicjatorem ubiegłorocznych spotkań przedstawicieli władzy i podległych tej instytucji z mieszkańcami Wygody, Tuwima, Skorup, Przemysławki, Centrum, Słonecznego Stoku oraz innych osiedli i dzielnic miasta.

Bo co się okazało po upływie kilku miesięcy od odbycia tych spotkań? To mianowicie, że w większości przypadków zbagatelizowano sobie postulaty ludności, porzucając na adnotacji w rejestrach, iż z przyczyn obiektywnych nie są wykonalne, bądź też nie są uzasadnione. W sprawozdaniu, które było także przekazane do rozpatrzenia przez Egzekutywę KM — stwierdza Prezydium Komisji — nie brak wzajemnego usprawiedliwienia się oraz akcentów samozadowolenia z racji „wielkiego uczynku”, jakim było opisanie na wniosek Brak jest natomiast rzetelowej troski o zrealizowanie zgłoszonych wniosków i zadań.

Oto kilka „kwiatków” z biurokratycznej łaski. Postulat: zlikwidować melinę w garażu motocyklowym w budynku przy ul. Wierzbowej 21. Odpowiedź: ZBM: „Poinformowano komisariat MO i wystosowano pismo do użytkowników garażu”. Cech jakiego skutku — nie wiadomo.

Postulat: uporządkować chodnik na ciągu pieszym obok budynku Tuwima 9 i 13. Przełożyć i naprawić dziurę w chodniku obok budynku Wierzbowa 29. Odpowiedź: „ZBM” proponuje wykonanie tych prac w czynie społecznym”. Oczywiście, tak najwygodniej.

Postulat: naprawić skutecznie antenę zbiorową przy ul. Wierzbowej 25. Brak odpowiedzi.

Postulat: Zakład Gazowniczy prowadzi sieć na ulicy Zawadzka od ul. 27 Lipca. Sieć położona, ale nie ma kto zasypać wykopów i uczynić ulicę możliwą do przejeżdżania. Odpowiedź Wydziału GKIM: „Sieć gazowa została rozłożona i przekazana na majątek Zakładu Gazowniczego. Obecnie wykopy są zasypane i ulica jest przejeżdżalna. Zakończenie robót ziemnych ciążyło na mieszkańcach biorących udział w czynie społecznym”. Ktoś na marginesie trafnie zapytał: A kto odbierał sieć?

Tymczasem... Postulat: Mieszkańcy ulicy Bogusławskiego i Korczaka proszą o płytki

chodnikowe celem wykonania w czynie społecznym chodników przy tych ulicach. I odpowiedź GKIM: „Z uwagi na braki materiałowe, jak również pilne potrzeby wykonania ciągów pieszych podstawowego układu komunikacyjnego, wniosek nie może być zrealizowany”.

Postulat: zlikwidować w szkole nr 28 bibliotekę miejską ze względu na oświetlenie. Wydział Kultury i Sztuki: „Sprawa jest nieaktualna do czasu podjęcia decyzji o likwidacji baru „Metka”, bo tylko do tego lokalu można przzenieść bibliotekę”. Ktoś na marginesie dopisał: bzdura.

Postulat: zaopatrywać sklepy w dzielnicy Przemysłowa w świeże pieczywo. Odpowiedź WSS „Spolem”: „Chleb wydawany jest w kolejności wyprodukowania”.

Dodam, że postulat ten powtarzany był na wielu spotkaniach. Niestety, jak w tym porządku: mówił diał do obrazu...

Postulat: zlikwidować sprzedaż piwa w parku w Doliadach, gdzie prywatni agenci (bar „Szarotka”) dyktują wygórowane ceny. Odpowiedź Wydziału Handlu i Usług: Komisja Zaopatrzenia Ludności, Usług i Rolnictwa MRN w dniu 14 marca 1983 r. utrzymała w mocy swoje stanowisko odnośnie pozostawienia sprzedaży piwa w barze „Szarotka”.

Zdaniem Prezydium Komisji do spraw Współpracy z Samorządem Mieszkańców, takie „załatwianie” spraw świadczy o ignorowaniu głosu społecznego, a zarazem o podważaniu autorytetu i wiarygodności władzy, której przedstawiciele podziwiają słuszne wnioski swych wyborców.

Jak nadmieniałem, wiele uwag i wniosków zostało rozpatrzonych i załatwionych pozytywnie. Jednakże większość pozostała i tylko na papierze, z czego wynika, że pojawiają się w ostrzejszej formie na następnych spotkaniach.

Inna sprawa, że spotkania te muszą być lepiej organizowane, nie może w nich zabraknąć — jak to było poprzednio — komitetów osiedlowych i radnych z danej dzielnicy oraz przedstawicieli przedsiębiorstw i instytucji podległych Urzędowi Miasta. W tych kontaktach jest miejsce dla wszystkich, którzy z racji swych stanowisk mają obowiązek wnikliwie wysłuchiwać opinii społecznej i rzetelnie ustosunkowywać się do niej.

Podzieliłem więc zdanie sekretarza KM tow Władysława Józwiaka, że w celu pogłębienia więzi ze społeczeństwem i uwiarygodnienia jej konkretnymi efektami, następne spotkania powinny odbywać się pod egidą Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Chodzi nie tylko o właściwe rozpatrywanie ludzkich bolączek, ale także o kształtowanie atmosfery wspólnoty celów, tworzenie zaangażowanych postaw w odnowie życia polityczno-społecznego i przewyższanie kryzysu gospodarczego. Stąd też duże znaczenie informacji o sytuacji w mieście, regionie i kraju, stąd potrzeba szerszych dyskusji.

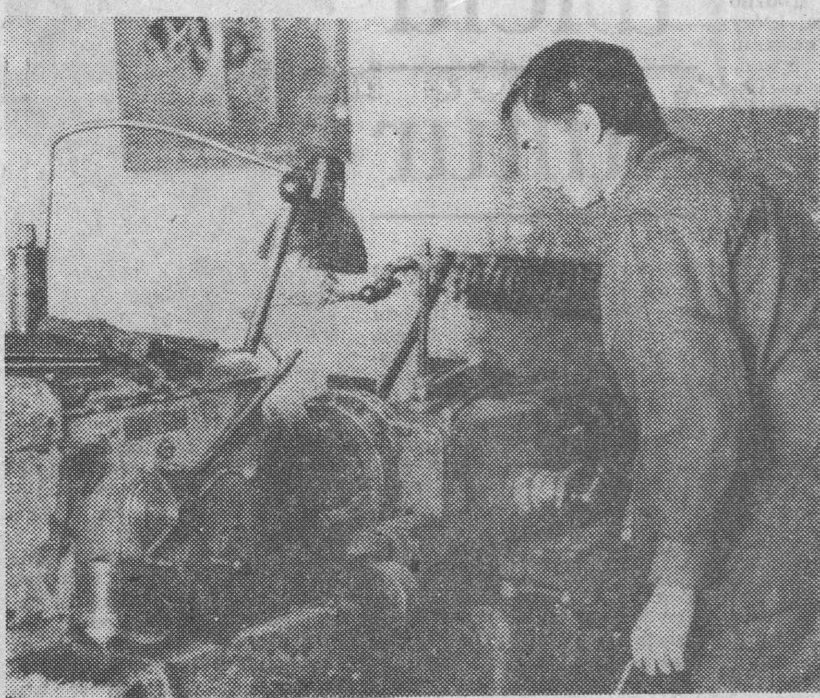
RYSZARD KLIMASZEWSKI

Cenne inicjatywy

Do jesieni jeszcze daleko ale właściciele kopaczek do ziemniaków już teraz muszą starać się o niezbędne części zamienne do swoich maszyn. Jednym z najszybciej zużywających się elementów kopaczki e-lewatorowej jest, jak wiadomo, ogniwio przenośnika, które „wytrzymuje” średnio 120 godzin pracy na polu. Nic więc dziwnego, że wielu plantatorów ziemniaków stara się zgromadzić taki odpowiedni zapas tych części, by akcja wykopków przebiegała sprawnie i bez zakłóceń.

Mało kto wie, że Zakład Usług Mechanizacyjnych w Czarnej Wsi Kościelnej, należący do Spółdzielni Kółek Rolniczych w Korycinie, podjął się produkcji tego deficytowego wyrobu. Dzięki pomysłom kierownika ZUM-u, Tadeusza Szyłobryta oraz mistrza, Jerzego Halickiego, już w 1981 roku przystąpiono do regeneracji zużytych ogniw dostarczanych przez poszczególne eskaery. Przewidyując liczne trudności zaopatrzeniowe udało się wówczas naprawić 25 tysięcy sztuk tych elementów. Dalsze inicjatywy umożliwiły w ubiegłym roku rozpoczęcie produkcji serijnej. Równocześnie wytwarza się listwy do roztrząsaczy obornika z pobliskiego Agrometu w Czarnej Białostockiej. Prowadzone są prace nad wdrożeniem produkcji blaszanej dachówki oraz niektórych części zamiennych do maszyn produkcji raz-dzieckiej.

Z. ŁUPIŃSKI



Jeszcze chwila i Bogdan Pegier wyjmie z tokarki kolejną gotową tulejkę.

c.d. ze str. 1

się docenianym, mając odpowiednie kwalifikacje, wykształcenie, zaś pracy?

Miroslaw Panasiuk: — W „moin” zakładzie, a jest to młoda załoga, większość kolegów twierdzi, że zajmowane stanowisko daje im satysfakcję. Jest jedno „ale”: inżynier po studiach zarabia ok. 6 tysięcy a robotnik „na taśmę” — 10-12 tysięcy. Nie bardzo więc ludzie z wyższym wykształceniem łapią się za robotę, pracując po prostu na tyle, za ile im płacą.

Z. Ruchlicki: — Nie ze wszystkich młodych na kierowniczych stanowiskach jestemu zadowolony. Z ich sposobu reprezentowania interesów rówieśników. Powołaliśmy przy naszej organizacji młodzieżowej w zakładzie grupę młodej k dry rezerwowej, którą w jakimś sensie preferujemy i pokazujemy dyrekcji, podpowiadamy i proponujemy na stanowiska. Nie robimy tego jak niegdyś, kiedy wiadomo było, że szanse na awans ma przewodniczący instancji. Teraz prowadzimy to kompleksowo. Nie chodzi tylko o awanse kierownicze, ale również o postawy wobec brygadzystów i mistrzów, o opinie młodej załogi o ludzkiej, wychowujących młode pokolenie w zakładzie.

Romuald Lewandowski: — Postawa mistrza wobec załogi jest odzwierciedleniem polityki zakładu w stosunku do pracowników. Na podstawie jego zachowania pracownicy oceniają, jak ich traktuje zakład. M.in. dzięki plebisytu-

wi „Mistrz” wychowawca młodzieży” organizacja młodzieży może z nim współpracować, umysłowość mu, jaka jest jego rola w zakładzie i wtedy można będzie mówić o szerszym dotarciu do ludzi. W „Fastach” co kwartał młodzież oceniać będzie współpracę mistrzów z młodymi pracownikami.

Kazimierz Zynel: — Nie stało się powszechną praktyką, żeby stanowiska kierownicze w zakładach — myśle tu o dyrektorach — obsadzać

ży udział w tworzeniu i pracy związków zawodowych.

K. Zynel: — Tam, gdzie młodzież stanowi większość załogi, ma możliwość oddziaływania na całokształt życia zakładu, gdyż po prostu — akceptuje lub nie pewne przedsięwzięcia, zgodne z wolą większości pracowników. Nie można przepięć zasadniczej sprawy: żeby nie zdarzała się sytuacja, że młodzi chcą dyskutować już po fakcie, kiedy ukonstytuował się organa samorządowe i związków.

R. Lewandowski: — Występuje jednak niechęć młodych ludzi do awansu. Ptoś, obejmując stanowisko kierownicze, traci przynajmniej połowę tych możliwości „wzwyż się” zawodowego, które miał na stanowisku robotniczym. Mają obawy, że kiedy staną się kierownikami — przestaną być fachowcami.

„GW”: — Jedną z poważnych szans oddziaływania na zdecydowany sposób na życie zakładu jest dla młodzie-

„GW”: — Aktywność i decydowanie w sprawach organizacji, przedsiębiorstwa — skierowano na niższe szczeble — o ich obliczu nie decydują dziś zdecydowanie czy instancje centralne. Chodzi tu o zarządzanie przedsiębiorstwem, o aktywność społeczno-zawodową. W jaki sposób powinni funkcjonować zakładowe organizacje młodzieży, aby rozbudzić tę aktywność wśród młodych pracowników?

Z. Ruchlicki: — Wychodzi tu przy okazji bardzo istotne

Z. Ruchlicki: — Nie wstydźmy się czynów, które zostały mocno skrytykowane w swoim czasie, być może obecnie, że ich efekty nie były na tyle widoczne i namacalne, aby człowiek mógł mieć z nich satysfakcję. Planujemy uczestnictwo kilkuset członków ZSMP przy renowacji nawierzchni ul. Lipowej w Białymstoku. Będzie to jakaś próba sprawdzenia się i zaakcentowania swej obecności.

A. Rojek: — Uważam, że

zagadnienie — oddziaływanie na młodzież nie zrzeszoną, która nas obserwuje mimo rozporów, że nie ją to nie obchodzi.

K. Zynel: — Jest tylko jedna metoda — rzeczywistego, aktywnego działania, a nie czeka. Nie samo nam z nieba nie spadnie. Zakład ma bowiem tylko to, co wypracuje.

W. Korolczuk: — Kampania musi mieć charakter twórczy. Podstawowe ognia Związku oceniają swe działania od czasu poprzedniej „dekady” w październiku ub.r., formułują propozycje i założenia na najbliższy czas. Towarzyszy temu „Wiosna inicjatyw społecznych” przebiegająca pod hasłem „Młodzież — Polisce” służąca poprawie warunków pracy i zamieszkania odbudowie dróg, większych świetlic itd.

inicjatywy o charakterze ekonomicznym są również ledną z dróg wychowania młodzieży. Praca na rzecz Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży jest przykładem takiej działalności, dając jednocześnie młodym pieniądze na zaspokojenie własnych potrzeb. Sa tym zainteresowani studenci. Chcemy to wykorzystywać, zapewnijając praktyki robotnicze w czasie wakacji, gdzie będą mieli również szanse wykorzystania zdobytych w czasie studiów umiejętności z satysfakcją dla siebie. Smutne doświadczenia uczą bowiem, że często student, zamiast wakacyjnej pracy zgodnie z kwalifikacjami, granicy byli przez majstrów do piwa.

„GW”: — ZSMP jest sygnatariuszem Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego...

W. Korolczuk: — Dzięki te-

Jak się znaleźć w tych realiach?

kowe, że ich tam nie ma, żeby „im to dać”, to możliwość współdecydowania.

Z. Ruchlicki: — U nas wspólnie załatwiliśmy kilka spraw, m.in. pomoc związków w organizacji urzędzanego przez Zarząd Zakładowy obrotu zimowego dla kilkudziesięciu osób i sprawę kredytów dla młodych małżeństw.

W. Korolczuk: — Mówimy „musimy być w związkach”. W Białymstoku i województwie funkcjonuje kilkaset organizacji związkowych, a prawda jest taka, że udział młodzieży jest niewystarczający — 20 procent...

„GW”: — Co, zdaniem młodzieży, jest podstawą do osiągnięcia porozumienia społecznego dzięki czemu można doprowadzić do narodowej zgody?

K. Zynel: — Swego czasu rozbudowano ludzkie ambicje poprzez propagandę i uchwały bez pokrycia, rozbudowano pewne apetyty. Dziś gdy okazało się, że smutna rzeczywistość wzięła górę nad mrzonkami — najważniejszym zadaniem wszystkich ruchów społecznych, jakbyśmy ich nie nazwali, jest zaspokojenie w ludzkiej świadomości przeświadczenia, że musimy się pogodzić z realiami. Ze nas po prostu nikt nie dofinansuje. Trzeba wszystko wypracować własnymi rekoma. Gdy tak postawimy sprawę — zginię element wycekiwania, staną z boku.



Wytwarzane przez nas ognia wytrzymałości nie dorównują produktom wyspecjalizowanych fabryk — mówi kierownik, Tadeusz Szyłobryt.

Aleksander Omilianowicz

Tajemnicze gniazdo

— Nie potrzebuję cię uprzedzać, że to, o czym będę mówił z tobą, pozostaje naszą tajemnicą. I zapamiętaj sobie, nasze ręce są długie. Jeżeli zdradzisz nas, zawieszysz, doświadczy cię wszędzie i zastrzelimy jak psa. — Falkenbusch pogroził wymownie pięścią.

— Zostaniesz naszym wywiadowcą, agentem. Rozumiesz?

— Rozumiem szefie.

— Zgadzasz się?

— Na wszystko — uniósł dwa palce w górę jakby przysięgając.

— Teraz słuchaj mnie uważnie. Najpierw pojedziesz na kurs wywiadowczy. Twoje prawdziwe nazwisko i przeszłość, pozostaje tajemnicą. Od dziś będziesz nazywał się „Lorbas”. Z łodiu wasy, zmień uczesanie, przyucz się nosić atrapy okularów. Po przeszkoleniu wrócisz do Głizycka. Będziesz chodził na polską stronę na specjalną robotkę...

Widząc, że Olechno zbliża i patrzy na niego spod ręki, Falkenbusch uśmiechnął się i dodał:

— Co tak na mnie patrzysz? Za darmo chleba dawać ci nie będziemy. A może chcesz wrócić do miejsca urodzenia? Żebyś podczas wykonywanej dla nas roboty wywiadowczej nie wpadł w ręce polskiej policji to już nie moja w tym głowa...

Wędrowny „rzemieślnik”

Szosa z Elku do Prostek mknął samotny „Opel”. Noc była już późna i na szosie prowadzącej ku granicy, panowała pustka. Wóz prowadził oberleutnant Falkenbusch z „Neste” Głizycka. Obok niego siedział przystojny mężczyzna w średnim wieku. Jego twarz zdobił sumiasty wąs, a spod czapki wisiła na czoło kosmyk ciemnych włosów. Ubrany był skromnie. Na tylnym siedzeniu leżała torba podróżna i piaszcz. Był to Kazimierz Olechno, aktualnie według fałszywych dokumentów wystawionych przez Abwehre, nazywał się Mieczysław Wiśniewski, miał być z zawodu rzemieślnikiem i mieszkać w Warszawie.

Na Białostocką przybywał jako wędrowny rzemieślnik — kupiec interesujący się wyrobami ludowymi, które miał skupować. Do uprawiania „zawodu” został odpowiednio wyposażony. Miał więc przy sobie pistolet kaliber 9, trzydzieści sztuk amunicji w zapasowych magazynkach, noż sprężynowy,pek wytrychów, łom do włamań i wiele innych podobnych akcesoriów bandyckiego fachu.

Przed tygodniem Olechno wrócił ze szkoły szpiegowskiej pod Królewcem i była to jego pierwsza wyprawa do Polski po ucieczce z suwalskiego więzienia do Prus Wschodnich. Na kursie szpiegowskim zawiódł swoich przełożonych. Umysł do nauki miał tępy i z trudem pojmował subtelności szpiegowskiego rzemiosła. Ale jeżeli w teorii okazał się słaby, to pozostałych „studentów” bił na głowę praktyką. Potrafił jak nikt walczyć wręcz, błyskawicznie obezwładniać i knebiować swoje ofiary, a siłę miał. Mistrzowsko otwierał skomplikowane zamki kas pancernych i drzwi, dźwigał porożowanych włamań do różnych pomieszczeń. I tymi umiejętnościami, zresztą dawno nabytymi, zadziwiał nawet swoich „profesorów”, którzy także mieli niebawem w ręku „zawód”. Teraz siedzi na wyprawie, gdzie te umiejętności ściśle miały zastosować w praktyce.

Dojeżdżał do Prostek. Falkenbusch zatrzymał wóz, kazał Olechno czekać, a sam udał się do Grenz Posten, by dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja na interesującym go odcinku granicy. Sonderführer Konrad Ochman, szef posterunku granicznego, zdał o tym raport. Wszystko wskazywało na to, że granicę można przekroczyć bezpiecznie.

Falkenbusch uspokojony tą informacją, wrócił do wozu i pomknął dalej w stronę wsi Długosze zwaną wówczas Lengheide. Nieopodal niej zatrzymał wóz i rzekł do Olechno:

— Pół kilometra stąd granica. Naszych patroli tam nie ma. Po tamtej stronie także spokój. Granicę przejdziesz pewnie. Pamiętaj o moich rozkazach; bez wykonania zadań — nie wracaj.

— Zrobi się panie szefie. — odburknął Olechno.

— Tak myślę. Obyś tylko przypadkiem nie wrócił do miejsca urodzenia...

— Żywcem mnie nie wezmą...

— Rób tak, żeby nie potrzebowali cię brać. I jeszcze raz cię ostrzegam. Jeżeli nas zdradzisz, albo zawieszysz, pod ziemią cię znajdziemy i rozstrzelamy. A teraz zmilaj! Olechno zabrał torbę i piaszcz, mruknął — Auf Wiedersehen! — i zniknął w ciemnościach.

Falkenbusch odjechał do Prostek i zatrzymał się w Grenz Posten u Ochmana. Co godzinę zgłaszał się telefonicznie patrol graniczny z rejonu Długosze i meldował, że w strefie po obydwóch stronach — spokój. Falkenbusch zaczął do północy, upewnić się, że Olechno przekroczył granicę bezpiecznie, i uspokojony tym odjechał do „Neste” w Głizycku.

Zbój w akcji

A tymczasem Olechno przedostawszy się za granicę, dziarskim krokiem podążył w stronę Grajewu. Po przekroczeniu granicy poczuł się jakby innym człowiekiem. Oto wreszcie znalazł się w swoim żywiole. Mógł teraz robić, co mu się żywnie podoba: rabować, kraść, włamywać się. Miał czym się bronić i w razie potrzeby dokąd uciekać. A protektorów — pierwszy raz w życiu — miał nie lada jakich. Zapowiedziano mu co prawda, że może zostać rozstrzelany, ale to przecież były żarty. Obmierzała mu już niemiecka dyscyplina, ten głupi kurs, gdzie nie mógł dojechać się końca nauki, a przede wszystkim stałe trzymanie siebie na wodzach, by kogoś nie ograbić, pchnąć nożem, pobić, lub się nie spieć do upadłego. Przed oficerni Abwehry czuł jakiś nabożny lęk i wiedział, że groźba wydania go Polsce — lub cichego sprzątnięcia — nie były czczą pogroźką. Ale teraz, przynajmniej przez jakiś czas, zahula sobie na całego.

Nad ranem dotarł do stacji w Grajewie, kupił bilet i odjechał do Białegostoku. Przybywszy do tego miasta, Olechno wynajął sobie prywatną kwaterek przy dawnej ulicy Rocha koło dworca, bo hotele wolał omijać, i przez tydzień pił i bawił się z dwiema dziewczętami z półwiatka, zapominając o Falkenbuschu i jego przykazaniach. Abwehry i w ogóle po co tu przybył. Lecz wreszcie się opamiętał, a raczej opamiętano go.

Kiedy pewnej nocy, po hucznej libacji wracał do swojej kwatery, z ciemnej bramy wychynął jakiś mężczyzna i poprosił o przepalenie papierosa. Olechno sięgnął po zapalniczkę.

Ciąg dalszy na str. 5

Jeden zabieram tu głos jako nie-mundurowy — prezentuję się prze-kornie Mikołaj Michalik, dyrektor zbiorowej szkoły gminnej. Rzeczywiście, większość zgromadzonych w sali czerwonościanych kina to kolejarzy w granatowych mundurach. Także wśród nielicznych na sali „cywilów” znajdują się pracownicy PKP, dla których z winy kryzysu nie starczyło mundurów. Narzucali więc na kark zwykłe marynarki, licząc, że z czasem dostaną wszystko, co gwarantuje im kolejarzski układ zbiorowy. O rekompensatach nie chcą słyszeć.

— Jaka to kalkulacja — pyta Anatol Sul-tyk, zwracając się do siedzącego za stołem przydzielonego dyrektora Centralnej Dyrekcji PKP z Warszawy. — Piaszcz wyceniasz na 1200 zł, kiedy dobry ręcznik teraz tyle wart. Nielatwa sytuacja w wyposażeniu kolejarzy w należy im przydział dyrektora musiał wyśmienicie posługując się własnym przykładem: nowy mundur może sobie obstarować dopiero po zatwierdzeniu podania przez dyrektora wyższej rangi. Widok kolejarza „cywila” nie jest teraz rzadkością. W zwykłej marynarce przybył na spotkanie z czerwonościanymi ich nowy szef — Antoni Idkowiak z siedzib dyrektora PKP, która po ostatniej reorganizacji przejęła od Białegostoku zarząd nad węzłem Czeremcha.

Ze zmianą tą czerwonościan wzięli nowe nadzieje, bo podlegając Warszawie czy Białegostokowi zbyt mocno odczuwali swoją peryferyjność. A przecież u progu tego wieku, przed położoną na skrzyżowaniu linii kolejowych osadą, rysowały się szerokie perspektywy. Po ostatniej wojnie, Czeremcha stała się stacją przygraniczną, gdzie przysłowiowy diabeł mówi dobranoc. Mało kto wsiadał czy wysiadał, rzadko kiedy zawiadowca zamachał na peronie czerwona chorągiewka.

Wystawione naprzeciwko na zgłiszczach wojennych drewniane baraki stacyjne służyły do dziś, bo z pierwszeństwem korzystały węzły centralne i zachodnie. Czerwonościanie — zrywani okładkami ich potrzeb — chcieli już w czynnie społecznym budować nastawie, ale i na to zgody nie dano. Skarżył się z tego powodu podczas spotkania w Czeremchu z władzami partyjnymi i kolejarzskimi tutejszy ustawiacz wagonów — Bazyl Markiewicz. Wtórował mu w narzekaniach Jarosław Kowalczyk.

— Woda za kolnierz spływa w nastawni. Łatwy ją gdzieś się da, ale to prowizorka, w każdej chwili grozi pęknięciem. Kto, z podróży wychyła się z nieszczęśliwej stacji, dobiegnie, że nie ma u nas nawet miejsca, żeby usiąść, zjeść kanapkę czy wypić orszadę.

Mikołaj Klimowicz — I sekretarz Komitetu Kolejarskiego PZPR z Czeremchy:

— Bracie kolejarzka naszego węzła rozumie, że powinna jak najlepiej wypełniać obowiązki w przewożach towarowych i pasażerskich, ale trudno pogodzić się z tym, że załoga wagonów nie ma nawet wiaty i przez okragły rok pracuje na wolnym powietrzu. Podobna sytuacja jest w lokomotywni. Spala się na darmo oleje napędowe, żeby tylko loko-

motywy nie zamarzy. Obawiam się o zastój w budownictwie mieszkaniowym. Nie wytyczono miejsca na dalsze budynki i po zakończeniu czterech obecnie realizowanych bloków firma z Bielska wyniesie się z Czeremchy. Nie powinniśmy do tego dopuścić, bo 144 rodziny kolejarzskie oczekują na mieszkania.

Spotkanie czerwonościan z przedstawicielami władz trwało cztery godziny. Bez żadnej przerwy wytrzymali ten maraton palące; po prostu waga poruszanych spraw była większa, niż siła nalogu. Jeśli nawet ktoś mówił w stylu starego malkontenta o kalkulacjach na jezdni i chwastach na chodnikach,

prezysłów resortowych nie wolno im nawet założyć własnego związku zawodowego.

— Mielimy prężną organizację Związku Zawodowego Kolejarskiego — mówił Roman Sołowski, przewodniczący Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego. — „Solidarność” nie znalazła u nas oparcia, bo dobrze działali związek bratowy. A teraz nie mamy prawa zarejestrować związku w oparciu o nową ustawę, bo według przepisów PKP brak nam iluś punktów, żeby uznać nas za samodzielny zakład pracy. Bardzo nas to boli. Mamym ponad ćwierć tysiąca chętnych do wstąpienia do wciąż jeszcze nie zarejestrowanego związku.

Załoga kolejarskiego węzła z tradycjami przedwojennymi otrzymała ofertę doszłusowania do związkowców z przygranicznej stacji Siemianówka. Ale czerwonościanie chcą mieć samodzielny związek i nie godzą się z wydyktami urzędowych statystyków, którzy zakwalifikowali czterokierunkowy węzeł kolejowy do stacji drugoklasowej, nie mającej uprawnień do tytułu samodzielnego zakładu pracy i własnej organizacji związkowej.

Podczas spotkania w kinie „Kolejarz” dyrektorzy z Warszawy i Siedlec zachowali się w sprawie związku zawodowego nawet dwuznacznie. Obaj powoływali się na obowiązujące w PKP przepisy, a jednocześnie sugerowali, aby... I sekretarz KW PZPR „załatwił” Czeremschę rejestrację związku w Białostockim sądzie. Wpływający z punktu widzenia logiki i prawa pomysł wysłania salę, więc padł nowy projekt:

— Podciągniemy do Czeremchy punkty sąsiedniej stacji Nurzec i może uzyskamy wreszcie sumę, jaką winna legitymować się stacja pierwszoklasowa. Wtedy będziecie mogli zarejestrować swój związek...

W czterogodzinnej litanii czerwonościanich bolączek odrębna sprawa stanowiły narzekania na brak pomocy medycznej. Zaczęli se-sekretarz kolejarskiego komitetu partii Mikołaj Klimowicz. Porównał dane z sąsiadujących gmin: w hajnowskiej na jednego lekarza przypada tysiąc mieszkańców, a w Kleszcz-

lach jedyna lekarka musi dbać o zdrowie 16 tys. mieszkańców gminy.

— Pediatry nie ma u nas żadnego — wołała pielęgniarka Czesława Wiluk. — Towarzyszu sekretarzu — zwróciła się wprost do Włodzimierza Kolodziejuka: — prosimy o przysłanie do Czeremchy z Białegostoku lekarza chorób dziecięcych. Choć raz w tygodniu...

— O zaniebaniach w opiece nad zdrowiem uczniów mówił dyrektor szkoły — Mikołaj Michalik.

— Sytuacja jest tak opłakana, że chyba zwrócimy się o zorganizowanie w Czeremchu białej niedzieli, bo jedyny to czarny punkt na mapie Białostockiej.

Najwięcej obaw budzi los dzieci zaliczone do grup dyspenseryjnych, czyli cierpiących na określone choroby przewlekłe. Uczniowie ci nie są, niestety, leczeni, bo ZOZ hajnowski zajmuje się tylko badaniem w celach statystycznych, zaś stałą opieką medyczną dzieci winny otrzymać w swojej gminie lub w przychodniach specjalistycznych. W rzeczywistości nikt nie leczy chorych uczniów z Czeremchy.

Los dorosłych też nie jest lepszy. Jedyną lekarką nie ma fizycznych możliwości przyjęcia wszystkich pacjentów. Wolne mieszkania oraz różne nadzwyczajne gratyfikacje jakoby nie potrafiły zwać do Czeremchy, tak pożądanego tu doktora. W tym obolałym kręgu zaniepaka nie wykorzystuje się nawet tego, co jest. Bazyl Markiewicz narzekał, iż karetki pogotowia są, pielęgniarki też, ale w razie obojętnej choroby pacjent musi sam chodzić na zastrzyki.

Uczestniczący w spotkaniu z czerwonościanami dyrektor Obwodowej Przychodni Lekarskiej PKP w Białymstoku — Zenon Rostan zapewniał, iż nie omija żadnej szansy wezwania lekarza do Czeremchy, ale jak dotąd bez skutku. Jedyny sukces to „skaperowanie” pod styl PKP tutejszego felczera, który dotychczas pracował w społecznej służbie zdrowia.

Podczas spotkania w Czeremchu nieraz padały postulaty, aby połączyć kolejową służbę zdrowia ze społeczną, ale nie uzyskali one aprobaty nawykłych do szanowania resortowych odrębności dyrektorów PKP.

Tym gorzkim wnioskem nie mogą jednak kończyć relacji z Czeremchy. Wzbierający głos I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Kolodziejuk nader poważnie potraktował wezwanie kolejarskich przedstawicieli przez społeczeństwo Czeremchy. Nie obiecywał wprawdzie łatwych i szybkich rozwiązań. Problemy narastały się zbyt długo, stąd kolejność i sposób ich załatwiania wymaga rozważ. Tow. Kolodziejuk zwrócił się do aktywnego gminnego o przygotowanie programu przewidywania czerwonościanich trudności. Nad możliwością jego realizacji zastanawia się wspólnie na wyjazdowym posiedzeniu członkowie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii. Rozwiązanie problemów nie nastąpi z dnia na dzień, ani z roku na rok. Nieprędko więc rozkwitnie zaniedbana Czeremcha.

HELENA PILIUK-VANKOVA

W dniach 20 i 21 maja br. w Instytucie Historii FUIW i Białoruskim Towarzystwie Socjalno-Kulturalnym w Białymstoku przebywał z wykładem na temat „Mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej” prof. dr JERZY TOMASZEWSKI.

Jerzy Tomaszewski urodził się w roku 1930 w Radomsku. Po ukończeniu Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie rozpoczął pracę w katedrze historii gospodarczej u prof. Andrzeja Grodki, a w latach 1965-69 wykładał w stopniu docenta w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Od 1970 roku pracuje w Instytucie Nauk Politycznych, gdzie w dwa lata później otrzymuje tytuł profesora. Znały głównie jako autor i współautor szeregu książek poświęconych mniejszościom narodowym w ujęciu historycznym i społeczno-ekonomicznym w Polsce międzywojennej i powojennej. „Z dziejów Polensia 1921-1939”, „Druha Rzeczpospolita”, „Polska w Europie Środkowej” (dwie ostatnie we współautorstwie ze Zbigniewem Landauem). Szerszy krąg czytelników zna profesora Tomaszewskiego z publikacji o wspomnianych tematach zamieszczanych na łamach naszej prasy.

— Trzy artykuły, które ukazały się w „Polityce” w cyklu „Mniejszości narodowe w Polsce międzywojennej”, są zwiastunem mojej nowej książki „Rzeczpospolita wielu narodów” przygotowywanej do druku przez wydawnictwo „Czytelnik” — mówi prof.

Jerzy Tomaszewski.

— Moje zainteresowanie mniejszościami narodowymi zrodziło się pod wpływem ojca, który był członkiem PPS i któremu obcy był wszelaki ruch nacjonalistyczny. Udziałem w tym. Udziałem w tym. Udziałem w tym.

— Jak wyodrębnić poszczególne grupy narodowości zamieszkujące w danym państwie? Jeśli mówić o nas, to trzeba podkreślić fakt, że jakaś grupa ma skłonność do pewnej tradycji kulturowej, świadomości. Nie można przy pomocy obiektywnych czynników stwierdzić, że ktoś jest Żydem, ktoś inny Białorusinem, a jeszcze inny Litwinem. Jest to możliwe

sociologów, pedagogów, dziennikarzy, psychiatriów... — mają ich dosyć. Przez kilka, a czasem nawet kilkanaście lat styczności, poznali się dobrze.

Rozumiem ich. Są przecież normalnymi ludźmi, są ambitiwni, wrażliwi, choć jednak inni. Widzą i czują normalnie, nie chcą być przedmiotem doświadczeń, eksperymentów, empirycznych badań i statystycznych analiz. Nie chcą być też podziwiani. Są uzależnieni, ale w odróżnieniu od setek tysięcy innych, świadomi skutków narkomanii i dlatego zdecydowani przeciwstawić się losowi, który sami sobie zgotowali.

Z akceptacją poszło nadspodziewanie łatwo. Inny bowiem był cel mojej wizyty. Chciałem poznać ich myśli, dowiedzieć się, co czują i co mówią o sobie i „ich świecie”. Przecież próbowali innego sposobu życia, przyjęli inne jego wartości. Zaczęliśmy rozmowę.

— Kim, jesteście?

— Rozmaicie, z dobrych domów i tych gorzszych, hippisi i normalni, w różnym wieku, z różnymi doświadczeniami życiowymi.

Wszyscy jednak poddani przemiennej nirwanie.

— Jak to się zaczęło?

— Bardzo podobnie.

— Ważne trafić w pierwszą działkę.

Kraj wielu kultur

Jedynie z punktu widzenia człowieka, czy uważa się on za członka jakiegoś narodu czy nie. Ale i przy tym trzeba pamiętać, że mówi to szczerze, czy też kieruje się pewnymi potrzebami. Czasami takim wyróżnikiem jest język. Chociaż są ludzie, mówiący różnymi językami, ale należący do jednego narodu. Trzeba tu być ostrożnym, bowiem świadomość narodowa może być odmienna od języka. W ZSRR podczas takich badań pisał o i o język, i o to, kim się czuje ankietyowany. Często powstają wówczas rozbieżności — w rubryce „język” wpisywany jest rosyjski, a na drugie pytanie pada odpowiedź: jestem Polakiem. Następna sprawa — grupa ludzi, która określa się jako „tutejsi”. Może tak być z dwóch powodów: jako wykryt lub trudność w określeniu samego siebie.

W zasadzie przed wojną przeprowadzono dwa spisy — w 1921 i 1931 r. Pierwszy nie objął całego terytorium Polski, bowiem nie uwzględniał Wileńszczyzny i wschodniej części Górnego Śląska, który przynależał do Polski w 1922 r. Nie spisywano też dokładnie Ukrainców, bowiem spis ten został przez nich zablokowany. Bardziej wiarygodny jest spis z 1931 r. Pytano tam już o język ojczysty, a nie o narodowość, bowiem w warunkach Polski międzywojennej pytanie o język ojczysty jest równoznaczne z pojęciem narodowości. Dopuszczono się jednak liczba, bowiem dane są zmienione język ojczysty na język polski.

— Bzdura, nawet nie celowałem. Pierwszy raz zająłem koło południa, wieczorem już pragnąłem następnego.

— A ja już po trzech godzinach. Tak jest, wystarczy jeden, pierwszy raz i po wszystkim.

— Co to było?

— Prochy.

— Prochy.

— U mnie najpierw była wódka. Później dopiero narkotyki. Razem, nie idzie.

— To prawda. W Polsce łatwiej teraz o narkotyki niż o alkohol.

— Ona — dodał wskazując koleżankę — trafiła do Garwolina jako spanerka, tam się nauczyła. Wkrótce po wyjściu wróciła tam znowu ze stwierdzeniem „głodem narkotycznym” (wysokim stopniem uzależnienia).

— Ja, mając czterdzieści lat, miałem wszystko, czego zapragnął: pieniądze, mieszkanie, najnowsze aparaty elektroakustyczne, a i największy luksus — rodziców za granicą. Zapragnąłem hippizm, nowych ideologii, wartości, wolności. Dążąc do wolności, popadłem w niewolę. Już dwadzieścia razy byłem na odczuciu. Może teraz mi się uda?

— To telewizja, prasa robią zią reklamę. Stąd bierze się „chcica”. O, ta blondynka — wskazał na młodą, spacerującą w milczeniu

— Coraz częściej zauważa się samianę języka mniejszości narodowych na polski. Młode pokolenie coraz rzadziej odwołuje się do swojego języka ojczystego. Na Białostocku widać to bardzo wyraźnie wśród Białorusinów. Mimo, że język i świadomość mogą być zupełnie odmiennymi czynnikami przy określaniu narodowości, czy nie uważa Pan, że asymilacja językowa jest symptomem pełnej asymilacji narodowej?

— Może tak być. Asymilacja jest rzeczą nieuniknioną. Naród dominujący zawsze będzie wpływał na mniejszość. Poprzez mieszane małżeństwa z jednej rodziny wyrastały różne narodowości, bowiem asymilacja jest obustronna. Tylko, że bardziej podatna na nią jest mniejszość. Wróćmy jeszcze raz do Polaków w ZSRR. Na co dzień posługują się oni językiem rosyjskim, ale czują się Polakami. A więc nastąpiła asymilacja językowa, natomiast świadomość pozostała.

— Świadomość jednak nie przychodzi sama z siebie. A gdy spójrzmy na program nauczania, mamy na myśli szkolę z językiem wykładowym mniejszości narodowej, zupełnie nie uwzględniając w nich elementów historii tej mniejszości. Wzmyń Białorusinów. Począwszy od szkoły podstawowej, a kończąc na filologii białoruskiej historia Białorusi nie występuje nawet w zarysach.

— I to jest wielki błąd, szczególnie w programie szkolnictwa wyższego. Studia filologiczne stawiane są głównie na naukę języka i literatury. Aby zrozumieć społeczeństwo nie wystarczy sama filologia. Niezbędne jest zgranie z problemami ogólnocivilizacyjnymi. Tak też jest już na filistyce, gdzie oprócz języka studiują się kultury. Wróćmy jeszcze do asymilacji. Jeżeli nawet zaniknie język, przy niedostatecznej świadomości narodowej, to asymilacji ulegną tylko po brzoza, oczywiście w sytuacji, gdy mniejszość narodowa mieszka w zwartej grupie. Tak było i tak jest z Polakami na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji. Ciągłe jest tam pewien procent Polaków, którzy kultywują swój język i kulturę. To samo dotyczy Białorusinów na Białostocku.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę. Zakończmy to wypowiedzi cytatem z publikacji prof. Jerzego Tomaszewskiego „Mniejszości narodowe w Polsce po drugiej wojnie światowej” („Mówia wieki” nr 2 1983 r.). „Niedokładne i niepełne dane statystyczne nie pozwalają na ścisłe ustalenie liczby mniejszości narodowej w powojennej Polsce. Sądzić można, że około 1950 r. było ich ogółem nie mniej niż 500 tys. osób. W porównaniu ze strukturą narodowościową ludności Polski przed 1939 r. są to rozmiary niewielkie, lecz wbrew spotykanym niekiedy opiniom, nie pozwalają na formułowanie tezy o jednolitości narodowej obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Rozmawiał MICHAŁ SZACHOWICZ

Jak uwolnić się od „prochów”? Najpierw była przygoda...

dziewczyny ze spuszczonej głową. Powinien pan ją znać z telewizyjnego filmu o warszawskich narkomanach. Ładna dziewczyna, przystojni chłopcy, snują się po Ryńku Starego Miasta z beztroskim uśmiechem, upojeni szczęściem, choć z błędnym spojrzeniem. Potem scena w domu — luksus, sztucznie zresztą wyreżyserowany, ale strzykawka i kompot były autentyczne. Kto widział u narkomana schudnięcie? Zobaczyćby pan moje — sterta śmieci, pustych butelek, puszek po konserwach i „wyro”. Film o narkomanach na śmietniku — to byłoby prawdziwe!

— Ty i tak miałeś dobrze, miałeś chociaż mieszkanie.

— A pan?

— Ja mieszkalem po piwnicach i klatkach schodowych, latem i zimą.

— Nie miał pan domu? Bliskich?

— Miałem, ale dawno się mnie wyrzekli. Teraz jest mi tu bardzo dobrze, po raz pierwszy od czterech lat. Może mi się wreszcie uda, jestem już po dziesięciu odcuciach. Nie chciałem już tego nigdy powtarzać. Odrzucanie jest straszne i długotrwałe. Reakcje po lekowej powadze nadzwyczajnie na ból, bardzo często bóla żołądka, można dostać zapaleń i innych dolegliwości.

— Proszę spojrzeć na nasze twarze, niektóre szaro-zielone, jak makowiny, smutne, postępnie, łatwo odczytać z nich przeszłość. A przecież „wracamy do siebie”. Zaniki pamięci, trudności w zebrań i wypowiedziach myśli, „wypalone wnętrza”, dusza niedołężna do uczuć — oto cena narkomanii.

— Istotnie, tak jest mało w prasie, radiu i telewizji prawdy o nas. Trzeba częściej i więcej pokazywać tę fizyczną i psychiczną nędzę, ubóstwo. Wytknięcie mi mojej przeszłości traktuję jako największą karę i to nie tylko na „społeczności”.

— Czyli daleko do szczęścia?

— Nieprawda jest, że narkoman jest szczęśliwy, beztroski, swobodny, miły itd. Jest po-

**NA
RYSUNKU:**
Na gruzach
polskiego
gimnazjum
Prusacy
zbudowali
ten oto
neogotycki
gmach

CLAG DALSEY - JETRO



Plany filmowe Sophi Loren

Słynna włoska gwiazda filmowa Sophia Loren, podróżując po krajach południowej Azji zapowiedziała, że weźmie wkrótce udział w filmie, osnutym na tle romantycznej miłości, w którym jej partnerem będzie Marcello Mastroianni. Zawsze piękna Loren pragnie ponadto wystąpić w roli Anny Kareniny, co, jak wyznała, było zawsze jej największym marzeniem.

Gary Grant —zawsze młody

78-letni Gary Grant, ongiś romantyczny bohater ponad 72 filmów oświadczając, że jego ulubionym reżyserem był Alfred Hitchcock, zaś partnerkami, z którymi szczególnie cenili współpracę — Ingrid Bergman, Katherine Hepburn, Mae West i Sophia Loren. Za najlepszą aktorkę, z którą występował, uważa Grace Kelly, jego zdaniem „bezkonkurencyjną” zwłaszcza w filmach Hitchcocka. Rolą, którą najchętniej wspomina, jest rola młodego siostrzeńca w komedii „Arse- nika i stare koronki”.

Pytany, dlaczego poślubił coraz młodsze kobiety, Grant niezmiennie odpowiada, że po prostu nie mógł znaleźć starszej kandydatki na żonę.

Może się spóźni...

Przez miasteczko biegnie mężczyzna. Zaczepia go znajomy.

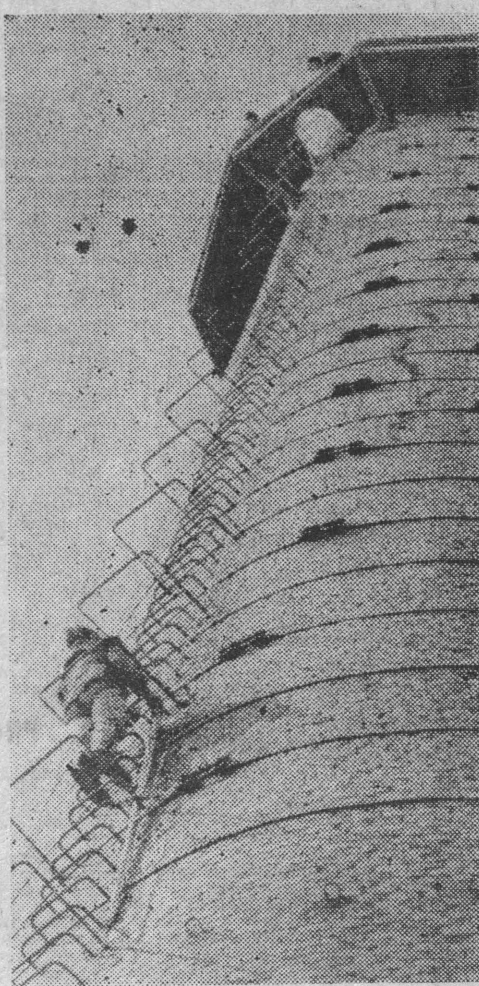
— Czego się tak spieszysz?

— Powiadam ci, w kłopotach jestem. W trzecim akcie, to ona stała nad rzeką, zaczyna się rozbić, zdejmuję kurtkę, odziera ją z przodu, a nie już nie widzę. Teraz to właśnie nie-ścisnąc bębna trzeci akt.

— No i po to tylko go- wiesz?

— Ja sobie myślę: to takie polskie koleje; może się on kiedy spóźni.

Zanim przystąpi się do czyszczenia kominów, trzeba pokonać 60-metrową drogę w górę.



Alpiniści trenują ...na kominach

Członkowie Klubu Górskiego „Radom” podjęli się nie lada zadania. Czyszcza oni kominy Cementowni „Przyjaźń” w Wierzbicy (woj. radomskie), przy czym pracują na wysokości 60 metrów. Praca ta jest nie- typowym, ale zawsze tren- ingiem wysokogórskim i co- równie ważne, przysporzy klubowi środków finanso- wych niezbędnych do pro- wadzenia statutowej działal- ności. Kominy cementowni „Przyjaźń” czyszczy lekarz chirurg Piotr Porada, mate- matyk Mirosław Baćmaga i nauczycielka Krystyna Sa- kula. Warto jeszcze dodać, że dyrekcja cementowni nie pierwszy raz korzysta z us- ług alpinistów i zawsze bardzo sobie chwali jakość wykonanej pracy.

(KB)

CAF — WOJCIECH STAN

Alpiniści przed przy-
stąpieniem do pracy —
treningu.

Najwyższy Połacy

Spotkanie „na najwyż- szym poziomie” odbyło się niedawno we Wrocławiu. Ponad 200 najwyższych o- bywateli PRL przybyło tu, aby uczestniczyć w dorocz- nym finale konkursu o ty- tuł najwyższej Polki i naj- wyższego Polaka.

Wśród kobiet najwyższą okazała się ex aequo: Maria Milachowska z Poznania o- raz Krystyna Jastrzębska z Opola koło Siedlec — obie panie mierzyły od stóp do głów po 197 cm, a wśród mężczyzn pomiary dokony- wano na jeszcze wyższym poziomie. Marek Wiliński z Orzesza oraz Roman Racz- kowski ze Szczecina wygra- li finał mając po 215 cm wzrostu.

MYŚLI PRZEKORNE

Nieraz krzyczą się „brawo” tylko dlatego, że się nie ma nic innego do roboty.

Jednych kalczy los i historia, inni — kalczą samych siebie.

W akwencie grubych ryb zbyt często zapomina się, że planktonowi personalnemu też się coś należy.

Niemal kosmiczne zamieszanie: deszcz meteorów spadają- cych z foteli.

Druga religia Polaków: wyznawanie niemości.

Niektórzy mają taką manię naprawiania wszystkiego, że nawet koscioły chcą im wyremontować.

I najwerniejsi zdradzają, gdy się im nie opłaca być wier- nymi.

Rozwartym wierzchem rozgadanych gęb przydałaby się kształtna minikłódka.

ZBIGNIEW WĄDYK

Sposób

W starych kalendarzach i ziel- nikach znajdujemy różne porady na ból rebow. Oto sposób, jaki podaje „Kalendarz Lubelski” w 1873 roku. „Weś chrzani surowe- go, utrzyj go na tarcie i wstaw- szczy szczyt, przyłoż do bolu- reki tej, z której strony reby- bola, trzymaj ten chrzan po- pół, aż zacznie naciskać, nie- trzeba jednak nigdy dłużej trzy- mać nad pół godziny, bo chrzan- nacisnąć znaczny pecherz na re- ce, który potem wielki ból pra- wuje.”

Tym sposobem rzekomo „naj- kwatowatniejszy ból rebow w pół- godziny ustępuje”. Najgorzej jed- nak z tym pecherzem na ręce... (swa)

PARYSKA
MODA
Letnia
kreacja
projektu
Yves Saint
Laurent.
CAF — AFP



KRZYŻÓWKA

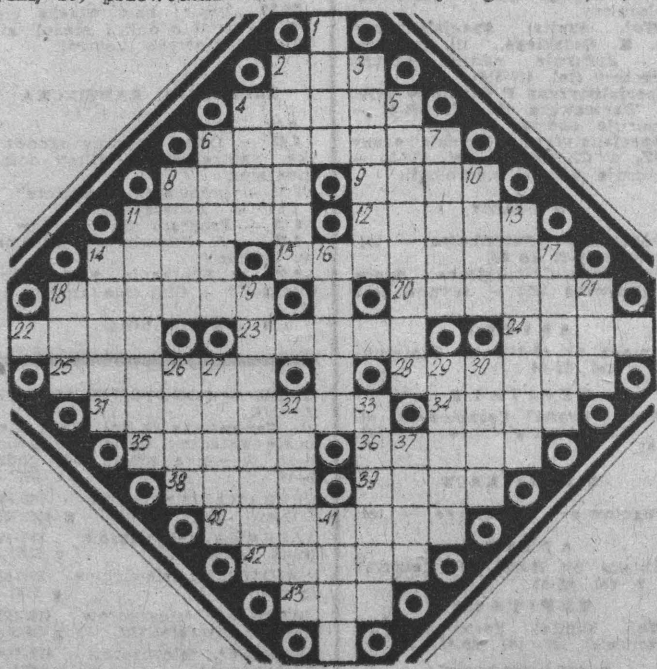
POZIOMO: 2) służę do łącze- nia części konstrukcji metalo- wych, 4) miejsce na order, 6) przy kłie, 8) amok, 9) najstar- sza epoka jury, 11) może być grająca, 12) pospolity chwast zbożowy, 14) w środku pas- tyłki, 15) przewodnik włącza- jący językami obcymi, 18) du- ża łódź okrętowa, 20) filmowy poszukiwacz miliona, 22) prze- ciekin albo śpiączka, 23) sta- wia słupki, 24) dzielnica War- szawy, 25) bura, 28) fale ra- diowe o długości zawartej w określonych granicach, 31) roś-

lina złożona z białej egipsko- go i dwóch jadalni, 34) to, co rzeczywiście zasło, 35) sil- ny nacisk, 36) przewlekły nie- żyty nosa, 38) nielot, 39) boisko tenisowe, 40) miasto w woj. krakowskim z wielką elek- trownią, 42) solenizantka z 16 czerwca, 43) artystyzm.

PIONOWO: 1) sto lat, 2) ba- łagan, 3) element balustrady z lalkami, 4) słynna piosen- karka francuska, 5) część wo- robu dzielnicy, 6) u wa- gi, 7) organizacja religijna, 8) wytworność, elegancja, 10) cia- ło, 11) kram, 13) kieszonkowy reflektor, 14) metal albo wys- pa filipińska, 16) opuszczenie ula przez starą królową z czę- ścią robotnic przed założeniem nowego gniazda, 17) dziewię- cioosobowy zespół muzyczny, 18) kupon, talon, 19) już, nie- dzień, ale jeszcze nie wieczór, 21) chytne zwierzę, 26) staro- żynne liczydło, 27) widnieją- ca sylwetka, 28) brudna spr- awa, 30) macholka na spod- niach, 32) polityk francuski 10-krotnie premier (1862— 1932), 33) wierzba albo dąb, 37) strefa, 41) natchnienie pi- sarzkie.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła- li prawidłowe rozwiązania, roz- losujemy pięć nagród książko- wych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z ru- 126”.



Wprowadzenie z dniem 13 grudnia 1981 roku w Polsce stanu wo- jennego spowodowało min. zawieszenie tajemnicy ko- respondencji. Większość przesyłek pocztowych na- dawanych po tym dniu w obrocie krajowym i zagra- nicznym poddawanych było ocenzurowaniu.

Organa cenzury łączności od 13 grudnia 1981 r. stoso- wały w tym celu na teryto- rium całego kraju specjalne

etienka i prosłem nieco skomercjonowanego pracow- nika poczty o staranne o- stempiowanie, przepraszam, ocenzurowanie listów.

Niektórzy filatelisci dą- żą uprzejmości pracowników poczty, aby nie adre- sowanych do nikogo listach. Oczywiście, są to dziś ku- riozalne pseudowalory fila- telistyczne.

Stemple cenzury

okragle, dwupierscieniowe stemple z podaniem kolej- nego numeru urzędu cenzu- ry. Ponadto stosowano stem- ple z napisami „Ocenzuro- wano”, „Wolne od cenzu- ry”, „Nie ocenzurowano” i inne.

Oczywiście, stemple te nie mogły ująć uwadze fila- telistów. Z miejsca stały się przedmiotem zbieractwa. O- czywiście, najwięcej są ce- nione tzw. całosci pocztowe, a więc listy z naklejo- nymi znaczkami, ostemplo- wane zwykłym kasownikiem oraz pieczęcią urzędu cen- zury. Pożądane są także li- sty z różnymi nalepkami pocztowymi np. erkami, ad- notacjami, pieczęciami.

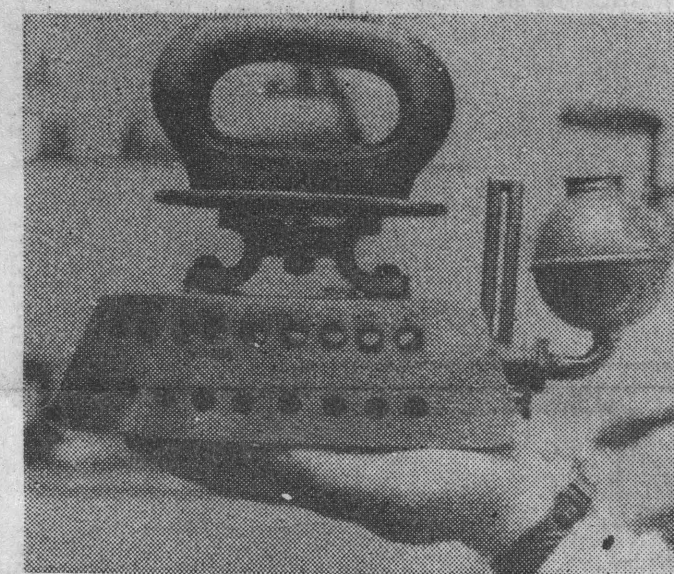
Często zresztą dochodziło do komicznych sytuacji. Nieraz sam otrzymywałem od znajomych zbieraczy z różnych stron kraju piki- listów z prośbą o ich... ocen- zurowanie. Oczywiście, w celach filatelistycznych. Cze- sto więc przychodziłem do



Pieski to wdzięczny temat znaczków pocztowych. Pio- nierem była tu — o czym warto wiedzieć — Poczta Polska. Poczta norweska wydała 3 znaczki z pieska- mi, w tym 1 z psem gospo- darskim czyli pospolitym kundlem.

Marynistyka to jedna z ważniejszych dziedzin fila- telistyki tematycznej. Dzia- łał reprodukcji 5 szwedzkie znaczków o mo- tywach morskich.

KOLEKCJONER



Stare żelazko, o jakim marzy niejedna ko- lekcjoner.

CAF — Adam Hawalej

W muzeum żelazka i moździerz

W Żelazkach, niewielkim miasteczku położonym na terenie województwa wato-brzyskiego, znajduje się unikalne nie tylko w skali polskiej ale i europejskiej Muzeum Sprzętu Gospodar- stwa Domowego Zarządzo- no tu wszelkiego rodzaju że- lazka, myłki do kawy, przy- rządy do wyciskania soków

maszynki do mięsa, tasaki, noże, widelce, moździerz, maszyny do sycia na kor- bę, nie mówiąc już o dzie- siatkach najróżniejszych ga- rów i garnków, czajników i dzbanków. Najcenniejszą czę- ścią zbioru jest kolekcja — na- laziska, myłki do kawy, przy- rządy do wyciskania soków

Go to jest karabin?

K. I. Galszyński znalazł się przed wojną w podchorążówce. Na egzaminie spytano go:

— Co to jest karabin?

Począł nie namyślając się długo odpowiedział:

— Karabin jest to na- rzędzie szatana.

Za karę Galszyński zo- stał wydany z podchorą- żówki. Musiał obojętko- wo dwa lata spędzić w wojsku jako prosty żoł- nierz.

(stos)



Przed dwoma tygodniami przedstawiliśmy sylwetkę mi- strza międzynarodowego Ka- zimierza Makarewskiego. Sz- chista ten zezwalał na kilka partii, z którą związana jest ciekawa historia.

Organizatorzy mistrzostw Polski w 1957 roku boryka- li się z trudnościami finan- sowymi. Tymczasem, aby zgromadzić na starcie wszystkich czołowych szachistów, a prze- ważnie byli oni zawodowca- mi) musieli ufundować atrak- cyjne nagrody. Niestety, nie- kowalno pieniędzy. Nie udało się wyjść z sytuacji, oddali się więc do Naczelnika Pa- stwa z prośbą o wsparcie fi- nansowe mistrzostw. Po ko- wysłuchaniu Józefa Piłsud- ci ofiarował niebagatelną kwotę — sumę 2 tysięcy złotych dla autora najciekawszej partii turnieju. Nagroda ta przewyższała nagrodę za zwycięstwo i właśnie zdobył ją Kazimierz Makarewski. O- parta — laureatka:

K. MAKAREWSKI — ST. KORN- H. mistrzostwa Polski, Łódź 1957

Obrona Caro — Kars

1.e4 c5 2.d4 d5 3.d5 c4 4.d4 c5 5.e4 c4 6.f4 c5 7.f4 c5 8.g4 c5 9.g4 c5 10.h4 c5 11.h4 c5 12.g4 c5 13.g4 c5 14.f4 c5 15.f4 c5 16.e4 c5 17.e4 c5 18.d4 c5 19.d4 c5 20.c4 c5 21.c4 c5 22.c4 c5 23.c4 c5 24.c4 c5 25.c4 c5 26.c4 c5 27.c4 c5 28.c4 c5 29.c4 c5 30.c4 c5 31.c4 c5 32.c4 c5 33.c4 c5 34.c4 c5 35.c4 c5 36.c4 c5 37.c4 c5 38.c4 c5 39.c4 c5 40.c4 c5 41.c4 c5 42.c4 c5 43.c4 c5 44.c4 c5 45.c4 c5 46.c4 c5 47.c4 c5 48.c4 c5 49.c4 c5 50.c4 c5 51.c4 c5 52.c4 c5 53.c4 c5 54.c4 c5 55.c4 c5 56.c4 c5 57.c4 c5 58.c4 c5 59.c4 c5 60.c4 c5 61.c4 c5 62.c4 c5 63.c4 c5 64.c4 c5 65.c4 c5 66.c4 c5 67.c4 c5 68.c4 c5 69.c4 c5 70.c4 c5 71.c4 c5 72.c4 c5 73.c4 c5 74.c4 c5 75.c4 c5 76.c4 c5 77.c4 c5 78.c4 c5 79.c4 c5 80.c4 c5 81.c4 c5 82.c4 c5 83.c4 c5 84.c4 c5 85.c4 c5 86.c4 c5 87.c4 c5 88.c4 c5 89.c4 c5 90.c4 c5 91.c4 c5 92.c4 c5 93.c4 c5 94.c4 c5 95.c4 c5 96.c4 c5 97.c4 c5 98.c4 c5 99.c4 c5 100.c4 c5 101.c4 c5 102.c4 c5 103.c4 c5 104.c4 c5 105.c4 c5 106.c4 c5 107.c4 c5 108.c4 c5 109.c4 c5 110.c4 c5 111.c4 c5 112.c4 c5 113.c4 c5 114.c4 c5 115.c4 c5 116.c4 c5 117.c4 c5 118.c4 c5 119.c4 c5 120.c4 c5 121.c4 c5 122.c4 c5 123.c4 c5 124.c4 c5 125.c4 c5 126.c4 c5 127.c4 c5 128.c4 c5 129.c4 c5 130.c4 c5 131.c4 c5 132.c4 c5 133.c4 c5 134.c4 c5 135.c4 c5 136.c4 c5 137.c4 c5 138.c4 c5 139.c4 c5 140.c4 c5 141.c4 c5 142.c4 c5 143.c4 c5 144.c4 c5 145.c4 c5 146.c4 c5 147.c4 c5 148.c4 c5 149.c4 c5 150.c4 c5 151.c4 c5 152.c4 c5 153.c4 c5 154.c4 c5 155.c4 c5 156.c4 c5 157.c4 c5 158.c4 c5 159.c4 c5 160.c4 c5 161.c4 c5 162.c4 c5 163.c4 c5 164.c4 c5 165.c4 c5 166.c4 c5 167.c4 c5 168.c4 c5 169.c4 c5 170.c4 c5 171.c4 c5 172.c4 c5 173.c4 c5 174.c4 c5 175.c4 c5 176.c4 c5 177.c4 c5 178.c4 c5 179.c4 c5 180.c4 c5 181.c4 c5 182.c4 c5 183.c4 c5 184.c4 c5 185.c4 c5 186.c4 c5 187.c4 c5 188.c4 c5 189.c4 c5 190.c4 c5 191.c4 c5 192.c4 c5 193.c4 c5 194.c4 c5 195.c4 c5 196.c4 c5 197.c4 c5 198.c4 c5 199.c4 c5 200.c4 c5 201.c4 c5 202.c4 c5 203.c4 c5 204.c4 c5 205.c4 c5 206.c4 c5 207.c4 c5 208.c4 c5 209.c4 c5 210.c4 c5 211.c4 c5 212.c4 c5 213.c4 c5 214.c4 c5 215.c4 c5 216.c4 c5 217.c4 c5 218.c4 c5 219.c4 c5 220.c4 c5 221.c4 c5 222.c4 c5 223.c4 c5 224.c4 c5 225.c4 c5 226.c4 c5 227.c4 c5 228.c4 c5 229.c4 c5 230.c4 c5 231.c4 c5 232.c4 c5 233.c4 c5 234.c4 c5 235.c4 c5 236.c4 c5 237.c4 c5 238.c4 c5 239.c4 c5 240.c4 c5 241.c4 c5 242.c4 c5 243.c4 c5 244.c4 c5 245.c4 c5 246.c4 c5 247.c4 c5 248.c4 c5 249.c4 c5 250.c4 c5 251.c4 c5 252.c4 c5 253.c4 c5 254.c4 c5 255.c4 c5 256.c4 c5 257.c4 c5 258.c4 c5 259.c4 c5 260.c4 c5 261.c4 c5 262.c4 c5 263.c4 c5 264.c4 c5 265.c4 c5 266.c4 c5 267.c4 c5 268.c4 c5 269.c4 c5 270.c4 c5 271.c4 c5 272.c4 c5 273.c4 c5 274.c4 c5 275.c4 c5 276.c4 c5 277.c4 c5 278.c4 c5 279.c4 c5 280.c4 c5 281.c4 c5 282.c4 c5 283.c4 c5 284.c4 c5 285.c4 c5 286.c4 c5 287.c4 c5 288.c4 c5 289.c4 c5 290.c4 c5 291.c4 c5 292.c4 c5 293.c4 c5 294.c4 c5 295.c4 c5 296.c4 c5 297.c4 c5 298.c4 c5 299.c4 c5 300.c4 c5 301.c4 c5 302.c4 c5 303.c4 c5 304.c4 c5 305.c4 c5 306.c4 c5 307.c4 c5 308.c4 c5 309.c4 c5 310.c4 c5 311.c4 c5 312.c4 c5 313.c4 c5 314.c4 c5 315.c4 c5 316.c4 c5 317.c4 c5 318.c4 c5 319.c4 c5 320.c4 c5 321.c4 c5 322.c4 c5 323.c4 c5 324.c4 c5 325.c4 c5 326.c4 c5 327.c4 c5 328.c4 c5 329.c4 c5 330.c4 c5 331.c4 c5 332.c4 c5 333.c4 c5 334.c4 c5 335.c4 c5 336.c4 c5 337.c4 c5 338.c4 c5 339.c4 c5 340.c4 c5 341.c4 c5 342.c4 c5 343.c4 c5 344.c4 c5 345.c4 c5 346.c4 c5 347.c4 c5 348.c4 c5 349.c4 c5 350.c4 c5 351.c4 c5 352.c4 c5 353.c4 c5 354.c4 c5 355.c4 c5 356.c4 c5 357.c4 c5 358.c4 c5 359.c4 c5 360.c4 c5 361.c4 c5 362.c4 c5 363.c4 c5 364.c4 c5 365.c4 c5 366.c4 c5 367.c4 c5 368.c4 c5 369.c4 c5 370.c4 c5 371.c4 c5 372.c4 c5 373.c4 c5 374.c4 c5 375.c4 c5 376.c4 c5 377.c4 c5 378.c4 c5 379.c4 c5 380.c4 c5 381.c4 c5 382.c4 c5 383.c4 c5 384.c4 c5 385.c4 c5 386.c4 c5 387.c4 c5 388.c4 c5 389.c4 c5 390.c4 c5 391.c4 c5 392.c4 c5 393.c4 c5 394.c4 c5 395.c4 c5 396.c4 c5 397.c4 c5 398.c4 c5 399.c4 c5 400.c4 c5 401.c4 c5 402.c4 c5 403.c4 c5 404.c4 c5 405.c4 c5 406.c4 c5 407.c4 c5 408.c4 c5 409.c4 c5 410.c4 c5 411.c4 c5 412.c4 c5 413.c4 c5 414.c4 c5 415.c4 c5 416.c4 c5 417.c4 c5 418.c4 c5 419.c4 c5 420.c4 c5 421.c4 c5 422.c4 c5 423.c4 c5 424.c4 c5 425.c4 c5 426.c4 c5 427.c4 c5 428.c4 c5 429.c4 c5 430.c4 c5 431.c4 c5 432.c4 c5 433.c4 c5 434.c4 c5 435.c4 c5 436.c4 c5 437.c4 c5 438.c4 c5 439.c4 c5 440.c4 c5 441.c4 c5 442.c4 c5 443.c4 c5 444.c4 c5 445.c4 c5 446.c4 c5 447.c4 c5 448.c4 c5 449.c4 c5 450.c4 c5 451.c4 c5 452.c4 c5 453.c4 c5 454.c4 c5 455.c4 c5 456.c4 c5 457.c4 c5 458.c4 c5 459.c4 c5 460.c4 c5 461.c4 c5 462.c4 c5 463.c4 c5 464.c4 c5 465.c4 c5 466.c4 c5 467.c4 c5 468.c4 c5 469.c4 c5 470.c4 c5 471.c4 c5 472.c4 c5 473.c4 c5 474.c4 c5 475.c4 c5 476.c4 c5 477.c4 c5 478.c4 c5 479.c4 c5 480.c4 c5 481.c4 c5 482.c4 c5 483.c4 c5 484.c4 c5 485.c4 c5 486.c4 c5 487.c4 c5 488.c4 c5 489.c4 c5 490.c4 c5 491.c4 c5 492.c4 c5 493.c4 c5 494.c4 c5 495.c4 c5 496.c4 c5 497.c4 c5 498.c4 c5 499.c4 c5 500.c4 c5 501.c4 c5 502.c4 c5 503.c4 c5 504.c4 c5 505.c4 c5 506.c4 c5 507.c4 c5 508.c4 c5 509.c4 c5 510.c4 c5 511.c4 c5 512.c4 c5 513.c4 c5 514.c4 c5 515.c4 c5 516.c4 c5 517.c4 c5 518.c4 c5 519.c4 c5 520.c4 c5 521.c4 c5 522.c4 c5 523.c4 c5 524.c4 c5 525.c4 c5 526.c4 c5 527.c4 c5 528.c4 c5 529.c4 c5 530.c4 c5 531.c4 c5 532.c4 c5 533.c4 c5 534.c4 c5 535.c4 c5 536.c4 c5 537.c4 c5 538.c4 c5 539.c4 c5 540.c4 c5 541.c4 c5 542.c4 c5 543.c4 c5 544.c4 c5 545.c4 c5 546.c4 c5 547.c4 c5 548.c4 c5 549.c4 c5 550.c4 c5 551.c4 c5 552.c4 c5 553.c4 c5 554.c4 c5 555.c4 c5 556.c4 c5 557.c4 c5 558.c4 c5 559.c4 c5 560.c4 c5 561.c4 c5 562.c4 c5 563.c4 c5 564.c4 c5 565.c4 c5 566.c4 c5 567.c4 c5 568.c4 c5 569.c4 c5 570.c4 c5 571.c4 c5 572.c4 c5 573.c4 c5 574.c4 c5 575.c4 c5 576.c4 c5 577.c4 c5 578.c4 c5 579.c4 c5 580.c4 c5 581.c4 c5 582.c4 c5 583.c4 c5 584.c4 c5 585.c4 c5 586.c4 c5 587.c4 c5 588.c4 c5 589.c4 c5 590.c4 c5 591.c4 c5 592.c4 c5 593.c4 c5 594.c4 c5 595.c4 c5 596.c4 c5 597.c4 c5 598.c4 c5 599.c4 c5 600.c4 c5 601.c4 c5 602.c4 c5 603.c4 c5 604.c4 c5 605.c4 c5 606.c4 c5 607.c4 c5 608.c4 c5 609.c4 c5 610.c4 c5 611.c4 c5 612.c4 c5 613.c4 c5 614.c4 c5 615.c4 c5 616.c4 c5 617.c4 c5 618.c4 c5 619.c4 c5 620.c4 c5 621.c4 c5 622.c4 c5 623.c4 c5 624.c4 c5 625.c4 c5 626.c4 c5 627.c4 c5 628.c4 c5 629.c4 c5 630.c4 c5 631.c4 c5 632.c4 c5 633.c4 c5 634.c4 c5 635.c4 c5 636.c4 c5 637.c4 c5 638.c4 c5 639.c4 c5 640.c4 c5 641.c4 c5 642.c4 c5 643.c4 c5 644.c4 c5 645.c4 c5 646.c4 c5 647.c4 c5 648.c4 c5 649.c4 c5 650.c4 c5 651.c4 c5 652.c4 c5 653.c4 c5 654.c4 c5 655.c4 c5 656.c4 c5 657.c4 c5 658.c4 c5 659.c4 c5 660.c4 c5 661.c4 c5 662.c4 c5 663.c4 c5 664.c4 c5 665.c4 c5 666.c4 c5 667.c4 c5 668.c4 c5 669.c4 c5 670.c4 c5 671.c4 c5 672.c4 c5 673.c4 c5 674.c4 c5 675.c4 c5 676.c4 c5 677.c4 c5 678.c4 c5 679.c4 c5 680.c4 c5 681.c4 c5 682.c4 c5 683.c4 c5 684.c4 c5 685.c4 c5 686.c4 c5 687.c4 c5 688.c4 c5 689.c4 c5 690.c4 c5 691.c4 c5 692.c4 c5 693.c4 c5 694.c4 c5 695.c4 c5 696.c4 c5 697.c4 c5 698.c4 c5 699.c4 c5 700.c4 c5 701.c4 c5 702.c4 c5 703.c4 c5 704.c4 c5 705.c4 c5 706.c4 c5 707.c4 c5 708.c4 c5 709.c4 c5 710.c4 c5 711.c4 c5 712.c4 c5 713.c4 c5 714.c4 c5 715.c4 c5 716.c4 c5 717.c4 c5 718.c4 c5 719.c4 c5 720.c4 c5 721.c4 c5 722.c4 c5 723.c4 c5 724.c4 c5 725.c4 c5 726.c4 c5 727.c4 c5 728.c4 c5 729.c4 c5 730.c4 c5 731.c4 c5 732.c4 c5 733.c4 c5 734.c4 c5 735.c4 c5 736.c4 c5 737.c4 c5 738.c4 c5 739.c4 c5 740.c4 c5 741.c4 c5 742.c4 c5 743.c4 c5 744.c4 c5 745.c4 c5 746.c4 c5 747.c4 c5 748.c4 c5 749.c4 c5 750.c4 c5 751.c4 c5 752.c4 c5 753.c4 c5 754.c4 c5 755.c4 c5 756.c4 c5 757.c4 c5 758.c4 c5 759.c4 c5 760.c4 c5 761.c4 c5 762.c4 c5 763.c4 c5 764.c4 c5 765.c4 c5 766.c4 c5 767.c4